



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 17 maja 1947

Nr. 20 (29)

Ratyfikacja angielsko-polskiej umowy finansowej

Po rozmowie min. Bevina z czołowym socjalistą polskim

W wyniku rozmów przeprowadzonych w Warszawie między ministrem Bevinem, a premierem i ministrem spraw zagranicznych Polski, nastąpił widoczny zwrot w stosunkach angielsko-polskich.

Dnia 5. 5. 1947 minister Bevin ogłosił w Izbie Gmin decyzję rządu, powziętą za jego zaleceniem, ażeby ratyfikować ugodę polsko-angielską, dotyczącą długów wojennych, która została podpisana 24 czerwca ub. roku. Ten fakt powinien usunąć dług istniejącą troskę Polski, a jednocześnie ułatwić przyszłą wymianę handlową między oboma krajami.

Telet oświadczenie ministra Bevina brzmi jak następuje:

„W czasie mojej drogi powrotnej z Moskwy zatrzymałem się w Warszawie i widziałem się z polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych. Byłem bardzo zadowolony z nadarzającej się okazji spotkania polskiego premiera, który poprzednio odwiedził Angię, by wziąć udział w kongresie socjalistycznym.

Przeprowadziliśmy przyjacielską i pozytywną rozmowę, w czasie której dyskutowaliśmy wiele na temat aktualnych i interesujących oba nasze kraje zagadnień.

30 kwietnia wyraziłem w Izbie Gmin moje przekonanie, że obowiąkiem wszystkich tych Polaków, którzy czują, że mogą to zrobić, jest powrót do Polski, by pomóc w odbudowie swojego kraju.

W dalszym ciągu będziemy naturalnie robić co się tylko da dla tych, którzy nie mogą wrócić i zdecydują się tutaj zostać. Lecz jestem więcej niż kiedykolwiek przedtem przekonany, wnioskując z mojej rozmowy z premierem Polski, że Polska potrzebuje tych Polaków, którzy mogą wrócić i że rząd polski naprawdę pragnie zatrudnić ich do powrotu.

W wyniku tej rozmowy zdecydowałem się polecić rządowi brytyjskiemu ratyfikację polsko-angielskiej ugodę finansową i cieszę się, mogąc poinformować Izbę Gmin, iż rząd zdecydował, że istotnie ugodę ta będzie ratyfikowana. Ułatwi to także podjęcie na nowo stosunków handlowych między W. Brytanią a Polską”.

REDUKCJA POLSKICH DŁUGÓW WOJENNYCH

Trzeba wspomnieć, że zgodnie z polsko-angielskim układem finansowym o uregulowaniu znaczących polskich długów wojennych wobec Zjednoczonego Królestwa, dług wynoszący 32.000.000 funtów (cywilne wydatki byłego polskiego rządu) został zmniejszony do 13.000.000 f. — Dług ten ma być spłacony: po pierwsze przez przekazanie brytyjskiemu skarbowi 3.000.000 f. — z rezerw polskiego złota wartości 7.000.000 f. — które zostały do depozytu w Banku Angielskim, po drugie przez wpłatę 10.000.000 f. w 15 rocznych ratach, począwszy od roku 1952.

Pozostałe 4.000.000 f. — polskiego zapasu złota są oddane do dyspozycji polskiemu rządowi.

Rząd polski proponuje użyć 2.000.000 funtów — z tych 4.000.000 f. — na zakup brytyjskich towarów, zgodnie z planem polsko-angielskiej umowy handlowej. Do tej propozycji odnosi

PARTIE POLITYCZNE GOTUJĄ SIĘ DO NOWEJ WALKI

Z chwilą, gdy drugi rok rządów Partii Pracy dobiega końca, a partie przygotowują się do nowej sesji parlamentu, dają się zauważać znaki wzmożonej aktywności politycznej.

Partia Pracy powołała do życia specjalne ośrodki, mające zająć się szkoleniem kandydatów do parlamentu i do rad samorządowych. Odpowiednie projekty przedłożone zostały na konferencji partyjnej, która odbyła się dnia 26 maja w Marquate. Zamierza się propagować „idee i wartości społeczne na wyższym poziomie” oraz stworzyć szereg szkół, bibliotek, kursów korespondencyjnych i kursów dla mówców politycznych. Akcja ta umożliwi członkom partii przygotowanie się do objęcia wszystkich stanowisk i pozbawi ich wiedzę administracyjną.

Egzekutywa Partii Pracy opracowuje także dalsze programy upamiętnienia, plany demokracji przemysłowej, oraz projekty reform w dziedzinie handlu i prawodawstwa.

Najbliższe posunięcia z zakresu państwowienia nie zostały jeszcze podane do publicznej wiadomości, ale przypuszcza się powszechnie, że tym razem przemysł stalowy i żelaz-

ny brane są w pierwszym rzędzie pod uwagę.

Ze strony opozycji przedsięwzięto kroki w kierunku fuzji konserwatywów z partią narodowych liberalów. Partie te zresztą od wielu lat działały w ścisłym sojuszu wyborczym. Liberalowie narodowi, trzecia co do wielkości partia w parlamentie, posiadająca tam trzynastu przedstawicieli, są tym ugrupowaniem liberalnym, które łącznie z konserwatywami i kilkoma ministrami z Partii Pracy, jak Ramsay Macdonald, Snowden, Thomas i inni, przyczyniło się do utworzenia koalicyjnego rządu w czasie kryzysu gospodarczego w 1931 roku. Przewodniczącym ich był lord Simon i Ernest Brown. W czasie ostatnich wyborów, liberalowie narodowi wystąpili u boku konserwatywów i uzyskali więcej mandatów, niż skrydło partii liberalnej, które pozostało niezależne.

Konserwatyści, po nieudanej próbie przyciągnięcia niezależnego skrydła liberalnego w ubiegłym roku, postanowili połączyć swoje organizacje terytorialne z narodowymi liberalami, aby stworzyć w ten sposób jednolity front przeciw social znowi.

POWRÓT RODZINY KRÓLEWSKIEJ

W poniedziałek, w dziesiątą rocznicę koronacji, rodzina królewska powróciła do pałacu Buckingham ze swojej czternastotygodniowej podróży po Afryce południowej. Podziemnego wieczoru okręt wojenny „Vanguard” zatrzymał kotwicę w porcie Portsmouth, przy akompaniamencie radośniów powitał przeszło półmilionowego tłumu.

Od wczesnych godzin rannych nieprzerwanym sznurem napływały do miasta samochody wszelkiego rodzaju. Na drodze Londyn-Portsmouth zanotowano przejazd dwóch tysięcy pojazdów na godzinę. Można na tej podstawie ocenić, że przynajmniej 10.000 samochodów i około 500 autobusów przywoziło do Portsmouth największą ilość ludzi, jaką kiedykolwiek znajdowała się w tym mieście. Gdy tylko okręt, wiozący rodzinę królewską, wszedł do basenu portowego, zerwały się nieustające okrzyki.

Okręty wojenne i baterie nadbrzeżne oddały królewski salut, podczas gdy statki handlowe przesywały powietrzu ostrymi głosami swych syren.

To entuzjastyczne powitanie było ostatnim, pięknym akordem niezwykłe udanej podróży, w czasie której rodzina królewska swą prosto i wdziękiem podbiła wszystkie serca mieszkańców Południowej Afryki, jak to wyraził marszałek polny Smuts w swej pożegnalnej mowie.

Podróż trwała sto dni i w tym czasie Ich Królewskie Moście przebyły przestrzeń większą, niż 27.000 kilometrów, oraz ścisłą dlonie nie mniej, jak dwudziestu pięciu tysięcy ludzi. Dzieląc się swymi osobistymi wrażeniami z obiadu, wysoki komisarz dla Afryki Południowej określił podróż, jako „posiadającą ogromne znaczenie dla Commonwealthu i świata”.

Londyn wziął udział w ogólnonarodowych uroczystościach powitalnych z chwilą, gdy rodzina królewska, w otwartych samochodach, udawała się do pałacu ze stacją Waterloo.

W pałacu odbyło się zebranie rodzinne, dla powitania wracających podróżników. Pierwszą zaś czynnością obu izb parlamentu było wysłanie serdecznych adresów powitalnych w imieniu narodu brytyjskiego.

W numerze:

KTO ZBUDOWAŁ STONEHINCE

TRADE-UNIONY — PRA-CODAWCY — RZĄD

OFICEROWIE NOWEJ ARMII BRYTYJSKIEJ

SPOŁECZNA SŁUŻBA ZDROWIA

TRZEJ POECI PODCZAS WOJNY

MARGOT FONTEYN

Dalton o długach wojennych

CENA ZWYCIĘSTWA

Min. Dalton podczas przyjęcia, wydanego przez brytyjską Izbę Handlową w Londynie złożył doniesienie oświadczenie o redukcji brytyjskich długów wojennych.

Minister skarbu na wstępnie wspomniany długotrwale przyjazne stosunki między W. Brytanią a Brazylią, pozwolą od pomocy, jaką udzieliła Anglia Brazylii w czasie jej walk o niepodległość, i trwające nieprzerwanie przez dwie wojny światowe, w których oba kraje były sprzymierzonymi.

Międzynarodowi towarzyszący — oświadczył mówca — porównanie w kadrze wojennego jest niepotrzebne.

Min. Dalton mówił dalej: „Ale zwróci się teraz z prośbą, aby naród brytyjski nie zapominał, że jako rezultat wojny kraj nasz — który walczył dłużej, niż wiele innych przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi — zadłużył się na sumę wynoszącą nominalnie 3.000 milionów funtów.

To są nasze owoce zwycięstwa; te ogromne sumy, które nominalnie jesteśmy winni tym, którzy razem z nami zjednoczyli się w wielkim wysiłku wszystkich sprzymierzonych.

To ogromne spłotzenie długów stanowi nierealny, niesprawiedliwy i nieznośny ciężar. Gdyby między wszystkimi członkami wielkiego przyjazda była wprowadzona zasada lend lease i wzajemnej pomocy, jak to istniało między Stanami Zjednoczonymi i Brytyjską Wspólną Narodów, dług te do większej części nie byłby nas wcale obciążyły.

Wczesniej czy później — było by lepiej wcześniej, niż później — ta suma musi być bardzo znacznie obniżona.

W. Brytania jest silna, lecz jedna z oznak jej siły musi być odmowa w stosunku do fantazyjnych zobowiązania, które są poza jej możliwością i poza wszelkimi granicami żurowego rozsądku i fair play.

I ja również nie mogliby jako brytyjski minister skarbu popierać układów finansowych, które by oznaczały, że przez latacale i przeszłość pokolenia ta mała wyspa, która prowadziła walkę o wolność, będzie musiała przez te nadmierne obciążenia znośić gniotujący ciężar, którego uniknęła nawet pokonaną nieprzyjaciela wolności: Niemcy, Japonia i inni.”

Deklaracja min. Daltona została przyjęta przychylnie przez wszystkie warstwy społeczeństwa brytyjskiego.

Opinia publiczna oddawała sądżili, że takie szczerze oświadczenie było konieczne. Nie było to także niesprawiedliwe dla rządów sprzymierzonych, głównie Indii i Egiptu.

Zrozumiano, że dług był zaciągnięty zarówno w obronie życia dłużników, jak i spraw Anglii.

Rząd brytyjski ze swojej strony obniżył znacznie długi wojenne Polaków, Grecji i innych krajów sprzymierzonych.

W. Brytania żąda, aby i wobec niej zastosowano tę samą zasadę podziału kosztów.



P. Broad, Charge d'Affaires ambasady brytyjskiej w Warszawie, wręcza p. Kazimierzowi Rusinkowi, Ministrowi Opieki Społecznej, cześć na 30.000 zł. jako dar urzędników ambasady brytyjskiej na powodzian w Polsce

(Fot. SAP)

Zebrańcie ICAO w Montrealu

Wedle ostatnich sprawozdań, pierwsze zebrańcie międzynarodowej organizacji lotnictwa cywilnego (ICAO), które odbywa się w Montrealu, rozpoczęło się rzeczowo 6 maja, zajmując się obszernym i ważnym programem działalności organizacji. Przypuszczało się omówienie go po trwa 4 tygodnie.

ICAO założono wedle układu, zawartego w Chicago w grudniu 1944 r., a miesiąc temu organizacja rozpoczęła oficjalną działalność, gdy 26 spośród 52 sygnatariuszy ratyfikowało układ. Do 15 kwietnia ratyfikowało go 49 narodów. Rosja nie znajduje się pośród sygnatariuszy.

Celem i przedmiotem ICAO, wedle określenia układu jest rozwój zasad i techniki międzynarodowej nawigacji powietrznej i popieranie planowania i rozwoju transportów lotniczych, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy bezpieczeństwa i sprawy opieki nad prawami tych państw, które zawarły umowę, przy unikaniu wszelkich wyrobień. Zadania ICAO rozdzielono między sześć komisji, z których każda ma zająć się następującymi zagadnieniami: konstytucję i całokształtem polityki organizacji, sprawami technicznymi, sprawami gospodarczymi, stroną prawną, budżetem, finansową i techniczną pomocą, której udzielać będzie ICAO.

Pierwszym punktem porządku dziennego jest przyjęcie projektu umowy pomiędzy ICAO a ONZ, dzięki której Narody Zjednoczone uznają ICAO za jedyną specjalną instytucję centralną lotnictwa cywilnego.

Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwaliło, że rząd gen. Franco winien zostać skreślony z listy członków tej agencji. Ten zakaz miał trwać, dopóki w Hiszpanii nie zostanie utworzony nowy rząd, godny przyjęcia go na członka. (Rząd gen. Franco ratyfikując konwencję w Chicago uzyskał automatycznie członkostwo ICAO i jest reprezentowany na obecnym zgromadzeniu w Montrealu).

Na posiedzeniu 8 maja przyjęto dwie rezolucje: pierwsza to jednogłośne przyjęcie projektu umowy z ONZ, druga to przyjęcie 18 głosami przeciw 3 (kilku członków wstrzymało się od głosowania) warunku postawionego przez Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych: wykluczenia rządu gen. Franco z członkostwa ICAO.

Na komisji ekonomicznej ICAO ciąży obowiązek przedyskutowania projektu wielostronnego układu o uprawnieniach handlowych międzynarodowego cywilnego transportu lotniczego. Układ ten przygotował komitet tymczasowej międzynarodowej organizacji transportu lotniczego (PICAO). Pośród spraw, które musi przedyskutować komisja prawa, znajdują się przyjęcie funkcji, które pełniły dotychczas międzynarodowy komitet ekspertów prawa lotniczego. Komitet ten działał od 1926 r., układając kodeks międzynarodowego prawa lotnictwa cywilnego.

Rząd brytyjski przywiązuje najwyższe znaczenie do działalności ICAO, zarówno z tego powodu, że interesy W. Brytanii w lotnictwie cywilnym są bardzo rozległe, jak też dlatego, że W. Brytania kroczy na czele w organizowaniu międzynarodowej współpracy w ramach działalności i instytucji pokrewnych.



KENNETH PORTER KIRKWOOD podjął obowiązki *Charge d'Affaires* poselstwa kanadyjskiego w Polsce. Pan Kirkwood urodził się w Brampton, Ontario, 14 kwietnia 1890. Kształcił się na uniwersytecie w Toronto, gdzie w roku 1922 osiągnął stopień B. A. na uniwersytetach brytyjskich, a w roku 1923 zdobył doktorat (M. A.) na uniwersytecie Columbia, New York. Był delegatem kanadyjskim na konferencję chrześcijańskiego Ruchu Młodzieży w Anglii, Holandii, Szwajcarii, Bawarii i na Węgrzech. Od roku 1923 do 1925 reprezentował historię w Miedzynarodowym Kolegium w Smyrnie, w Turcji; od 1925 do 1926 w Appleby College, w Oakville, Ontario, a od 1927 do 1928 na uniwersytecie Columbia i w Szkole Prawa w Brooklyn. W roku 1928 wstąpił do departamentu spraw zagranicznych w Ottawie i pracował na placówkach w Waszyngtonie, w Tokio, w Hanoi, na Grecji i w Rio de Janeiro. W roku 1941 pomagał w otwarciu kanadyjskiego przedstawicielstwa (późniejszej ambasady) w Buenos Aires, gdzie był *Charge d'Affaires* od 1941 r. do 1945 i pozostała w służbie aż do lipca 1946, kiedy powrócił do Ottawy. Pan Kirkwood odbył czynną służbę wojskową w okresie od 1917-1919; był w Europie oficerem w Królewskim Lotnictwie Marynarki, w R. A. F-ie, w Królewskim Lotnictwie Kanadyjskim, a później w Milicji Kanadyjskiej.

Napisał razem z Arnoldem J. Toynbee książkę pt. „Turcja” (wydawnictwo Modern World Series), sam zaś jest autorem „Nienasną w Japonii”, „Nieznanego Latacadio Hearn”, „Wycieczki w środkowej Anglii”, „Pod argentyńskim niebem” i kilku innych tomów wierszy, essayów i książek podróżniczych. Pan Kirkwood jest nieznanym.

Projekt ustawy o transporcie przejdzie do Izby Lordów

Izba Gmin rozpatrywa najdokładniej wszystkie pro i contra unarodzenia wielkich przedsięwzięstw transportowych; debata na ten temat, która rozpoczęto w listopadzie 1945 oświadczeniem rządu, będzie trwać jeszcze kilka miesięcy, podczas gdy wniosek znajduje się w Izbie Lordów.

Chociaż jścieżna nadal dwa pooglady na to, czy przyniesie on korzyść gospodarce narodowej, wniosek rządu ma przynajmniej te zalety, że rozwiązuje — lepiej czy gorzej — założony problem, który od wielu lat wymagał rozstrzygnięcia w ten czy inny sposób. Problem jest dowodem, że rząd parlamentarny może dokonać wielkich i drastycznych reform wbrew poteżnym interesom prywatnym.

Istota trudności polega na tym, że wstępnie zatwierdzono projekt ustawy o transporcie, istniejące między komunikacją drogową a kolejową, spowodowały stopniowe odsunięcie kolej od zysków.

Parlament próbował ograniczyć tą konkurencję, a wzmożony ruch komunikacyjny w czasie wojny rozwiązał czasowo problem. Lecz rząd musi w dalszym ciągu udzielać zapomów kolejom w wysokości ponad 10 milionów rocznie.

Zdaniem socjalistów projekt ustawy rozwiąże krytyczne zagadnienie, czy musi się nadal udzielać subwidiów, czy ceny (transportu) będą rosnąć; pozwoli na fuzję dochodów z kolej i transportu drogowego, a unarodzenie obniży obciążenia praktyczne o ponad 17 milionów rocznie.

W projekcie ustawy wprowadzono znaczne poprawki — był to wynik debaty międzypartyjnej od chwili przedłożenia wniosku — ale ogólnie zarysy pozostają niezmienione. Ustanowiono mechanizm do konsultacji użytku.

Brytyjskie Targi Przemysłowe oczekują 5.000 nabywców

W dniu otwarcia Brytyjskich Targów Przemysłowych w Olympia i Earls Court, w siedzibie Lorda Mayora Londynu, Mansion House, odbył się uroczysty bankiet rządowy, którego przewodzący sir Stafford Cripps, brytyjski minister przemysłu.

Cripps wyraził nadzieję, że Targi dadzą zagranicznym przyjaciolom Anglii werniejszy obraz jej przemysłu, niż pesymistyczne bajki, które tu i ówdzie pojawiają się w prasie na temat sytuacji W. Brytanii. Udział wystawców, wyrażający się liczbą ponad 3.100, jest większy, niż kiedykolwiek, toteż obecne Targi są najważniejsze ze wszystkich, jakie odbyły się dotychczas.

Chociaż rząd brytyjski nie występuje tu w roli sprzedawcy brytyjskich towarów, jest jednak bardzo zainteresowany w ich sprzedaży, szczególnie w obecnych czasach, kiedy równowaga bilansu płatniczego nasuwa takie wielkie trudności. Dlatego też rząd wziął na siebie odpowiedzialność za zorganizowanie Targów

i życzy sobie znaleźć dla nich odpowiednie i stałe pomieszczenie.

Rząd został zawiadomiony, że blisko 5.000 nabywców z zagranicy znajdują się szczególnie darami, dotyczącymi warunków dostaw. Otóż warunki są na ogół dogodne, a w wypadku towarów fabrycznych, przeważnie bardzo dobre. Jest to okoliczność pozytywna w związku z ogólnie-światową sytuacją gospodarczą i z istniejącymi ograniczeniami.

Jeżeli zaś chodzi o kwestię cen, które nierzaz wzrastać będą, zanim odpowiednie dostawy zostaną finalizowane, to stoiemy tutaj wobec światowej problemu, wziąwszy pod uwagę, że nasze własne dostawy są zbyt szczupłe w stosunku do zamówień. Zrobiliśmy dużo, aby utrzymać stałość cen, tam, gdzie byliśmy w stanie je kontrolować; nie możemy jednak kontrolować cen materiałów i artykułów żywieniowych, które zmuszeni jesteśmy spraważać z za-

Sojusz Związków Zawodowych z Partią Pracy

Ogłoszenie statystyki członkostwa brytyjskiej Partii Pracy, w raporcie jej egzekutywy narodowej (wydanym z okazji zbliżającej się konferencji partyjnej, która odbędzie się w Zielonej Świątce) wywołało szereg komentarzy i dyskusji.

Niektóre gazety zwróciły uwagę na istniejącą różnicę pomiędzy ilością członków związków zawodowych, zrzeszonych w Kongresie Związków Zawodowych, a ilością płacących składki członków tych związków, które afiliowane są bezpośrednio do Partii Pracy.

Na pierwszy rzut oka różnica ta wydaje się bardzo wielka, ilość członków związków zrzeszonych w „T. U. C.”, według ostatniego raportu rocznego, wynosi ponad 6,5 miliona. Z drugiej strony, związków płacących składki bezpośrednio Partii Pracy, mogą się wykazać zaledwie 2 1/4 milionami członków. Niektórzy korespondenci prasowi i komentatorzy polityczni wyciągnęli z tej różnicy wniosek, że znaczna większość członków związków zawodowych w W. Brytanii ustanowiła się obojętnie do wezwania Partii Pracy o poparcie jej polityki.

Konkluzja ta nie zgadza się jednak wyjajmniej z rzeczywistością. Wprawdzie statystyka członkostwa zawarta we wspomnianym raporcie nie potwierdza oczekiwanych znacznego wzrostu ilości członków w związkach afiliowanych do Partii Pracy, którego spodziewano się po przeprowadzonych w latach Trade Unionów dyskusjach i po odwołaniu wydanego w 1927 roku Aktu Związków Zawodowych. Na zasadzie owego aktu, związków upoważnione były do płacenia Partii Pracy składki członkowskiej tylko w imieniu tych członków, którzy powszechnie zadeklarowali swój zamiar poparcia finansowo politycznego funduszu Trade Unionów.

Odwolując w ubiegłym roku akt z 1927 r., rząd Partii Pracy zastąpił procedurę „deklarowania poparcia” przez poszczególnych członków związków zawodowych, procedurą zgłoszenia „wstrzymania się od poparcia”, co oznacza, że każdy unionista, który nie życzy sobie, aby część jego składki ujęta została na finansowanie politycznej działalności związku lub na opłatę składki członkowskiej w Partii Pracy, musi wnosić podanie o zwolnienie z tego obowiązku i wypełnić formularz, stwierdzający „wstrzymanie się od poparcia”.

Nie tylko eksperci z Partii Pracy i Kongresu Związków Zawodowych, ale i wielu obserwatorów prywatnych

sądziło, że ta zmiana procedury spowoduje ogromny wzrost sum, wpłacanych przez związków Partii Pracy, czego wydany wzrost członkostwa partii. Tegoroczna statystyka nie wykazuje tego, z tej prostej przyczyny, że dopiero w ostatnim kwartale 1946 roku, po odwołaniu aktu z 1927 r., związków zostały upoważnione do wezwania do partii wszystkich swych członków, z wyjątkiem tych, którzy, opierając się na wspomnianej klauzuli, formalnie „wstrzymają się od poparcia”.

Doroczne raporty o stanie członkostwa i funduszy partii pokrywają się z rokiem kalendarzowym. Toteż nie dziwnego, że wiele związków, choć nie wszystkie, nie zdążyły jeszcze powiększyć sum swych składek członkowskich na rzecz partii. Niektóre z nich jednak niewątpliwie zrobili to i wykazały znaczny wzrost w dziedzinie afiliacji swych członków do partii.

Składka członkowska, wpłacana partii przez związków w imieniu członków wspierających, wynosiła od wieku lat 4 pensy od członka rocznie. Obecnie podniesiona jej wysokość do 5 pensów, a w bieżącym roku egzekutywa narodowa partii przedłożyła na doroczej konferencji wniosek, aby wysokość składki podnieść jeszcze do 6 pensów. W ciągu dziesięciu lat, w czasie których akt z 1927 r. zaczął działać unionistów do skapienia pieniędzy na potrzeby partii, polityczny fundusz związków nie mógł być duży, a w dodatku wyczerpywał się stale przez wydatki na akcje wyborcze, które partej podejmowała w 1929 r., 1931, 1935 i po wojnie w 1945 roku.

Sytuacja finansowa partii poprawiła się niewątpliwie z chwilą gdy wielkie związków będą w stanie zgromadzić własne fundusze polityczne i zgłosić do partii pełną ilość członków, którzy zechcą ją poprzeć.

Herbert Tracey

Ratyfikacja umowy finansowej

(Dokończenie ze str. 1)

się właśnie ostatnie zdanie Bevina w jego oświadczeniu w Izbie Gmin.

Niezależnie od warunków uregulowania polskich cywilnych długów wojennych, polsko-angielska ugoda finansowa niezwykle liberalnie traktuje sprawę dluwu wojskowego. Rząd po pierwsze zrzeka się wszelkich pretensji do 73.000.000 f. — należnych za wyekwipowanie i dostawy dla wojska i po drugie zgadza się na pozostawienie w zawieszeniu sprawy spłaty 47.500.000 f. — należnych za utrzymanie polskiego wojska.

W końcu rząd brytyjski zdecydował się ofiarować rządowi polskiemu jako nadwyżkę brytyjskiego demobilu, wartości 6.000.000 f. — dla celów budowy.

Program koncertów BBC

niedzielnych codziennie o godz.

22 na fali 1796 m.

Niedziela, 18.5. 1947: Muzyka kościelna Henryka Schütza. Kenneth Ellis (bas), śpiewacy B. B. C., Arnold Goldsborough (organy) i zespół instrumentów dętych. Dyrygent Cyril Gell.

Poniedziałek, 19.5. 1947: Recital fortepianowy. Shulamith Shafir — Sonata B-mol Chopina.

Wtorek, 20.5. 1947: Nagrania orkiestry Halle. Dyrygent John Barbirolli. Utwory Webera, Deliusa i Wagnera.

Środa, 21.5. 1947: Trio Brahma w wykonaniu Harry Blecha (skrzypce), Dennisza Braina (rógi) i Leonarda Isaacs (fortepian).

Czwartek, 22.5. 1947: Historia muzyki brytyjskiej (7). HanDEL w opracowaniu i układzie Leonarda Isaacs.

Piątek, 23.5. 1947: Kwartet smyczkowy Blecha. Pierwsza transmisja kwartetu smyczkowego Nr. 2. — Benjamin Frankel. Kwartet ten będzie wykonany w Kopenhadze na międzynarodowym festiwalu muzycznym w czerwcu.

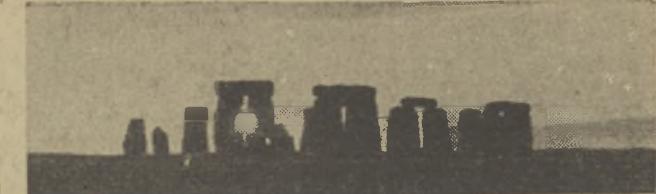
Sobota, 24.5. 1947: Emilie Hooke (sopran) z akompaniamentem Leonarda Isaacs. Adaptação muzyczna wierszy chińskiego poety Li Po — Arthura Biessa, Constanta Lamberta i Granville Bantocka.

Dzień bezmięsny w Australii

Rząd australijski zdecydował się zapelować do narodu australijskiego, aby przez jeden dzień w tygodniu wyrzekać się mięsa w celu zwiększenia dostaw żywności dla W. Brytanii.

STUART PIGGOTT

KTO ZBUDOWAŁ STONEHENGE?



Przypuszczam, że Stonehenge należy do najstarszych i najlepiej znanych zabytków prehistorycznych na terenie W. Brytanii. Od czasów średniowiecza, w którym uważano je za jeden z dziwów przyrody. Stonehenge było zawsze podniecającą zagadką. W wieku XVII znawcy starożytności snuli na jego temat najrozmaitsze domysły. Niektórzy z nich twierdzili, że zwaliska w Stonehenge są grobowcem Boadicei, królowej Icenów — plemienia Angłów, zamieszkującego wschodnią część kraju. Inni przypuszczali, że są szczątkami budowniczych, wzniętych przez Rzymian, lub jak zgadywali jeszcze inni — przez Duńczyków. W sto lat później William Stukeley powziął myśl, że Stonehenge zostało zbudowane przez druidów. Pomyśl przemówił do wyobraźni ogółu.

Druidowie byli kastą celtyckich kapłanów, kwiączącą w Galii i Bretanii w pierwszych wiekach przed naszą erą, a dobrze znaną klasycznym pisarzom. Z punktu widzenia archeologii są oni czarownikami i wieszczarzami Europy z epoki żelaza. Nowoczesne badania wykazały, że Stonehenge należał do epoki brązu, epoki wcześniejszej o blisko 1000 lat. Ale druidowie otożni zostali w ubiegłym stuleciu bardzo romantyczną legendą i do dziś dnia pozostali postaciami niezwykłymi popularnymi, którym przypis-

ły), a odznaczają się bardzo charakterystycznym typem ceramiki, której okazy często grzebane były razem ze zmarłymi.

Przesiąki archeologiczne wskazują na pewne różnice w ustroju społecznym pomiędzy neolitycznymi rolnikami, a „Beakerami”. Ich groby nie są już zbiorowe, lecz indywidualne i często przykryte bywają okrągłym kurhanem, a w ich wnętrzu znajdują się nierzadko kamienne topory wojenne, sztyblety metalowe i gliniane puchary. Groby te są zapewne grobami wodów, a rozmieszczenie ich na terenie W. Brytanii i kontynentu wskazuje na stałe rozprzestrzenianie się terytorialne tego ludu drogą podboju i kolonizacji.

Z chwilą swego przybycia na wyspy brytyjskie (lądowanie odbywało się na wschodnim wybrzeżu), lud „pucharowy” nie był kulturalnie jednolity. Odlegli przodkowie owych budowniczych kurhanów i wojowników, posługujących się toporami, wywodzą się ze stepów rosyjskich, nie brak tu jednakże i elementów, pochodzących z Hiszpanii i z Europy środkowej. Ten sam lud wzniósł w Holandii starannie opracowane budowle cmentarne, charakteryzujące się komorami wewnętrz kurhanów i kolistymi szeregiem wbitych w ziemię pali, otaczającymi je na zewnątrz. Prawdopodobnie kolumnady te były czasem pokryte dachem.

wytyczone z końcem ery neolitycznej, przed samym przybyciem ludów beakerskich, przez prymitywnych kupców siekier, robionych z twardego nefrytu, pochodzącego ze skalnych formacji górzystego Welsza i Kornwalijskiego wybrzeża. Ludzie z Wessex sprowadzali je w dużych ilościach dla uzupełnienia własnych krzemiennych narzędzi.

Tak więc droga ku zachodowi była już przetarta. Oczywiście Wessex nie był jedynym obszarem osiedlania się ludów beakerskich. Kolonizowali oni wyspę ku północy, aż po Orkney. Wkrótce się dróg służących handlowym pokryła całą W. Brytanię, aby sprostać wzrastającemu zapotrzebowaniu na brąz.

Wydaje się, że Wessex, przez okres dwóch lub trzech stuleci po osiedleniu się ludzi wczesnej, znajcej użytku metalu kultury beakerskiej, był wolny od wszelkich zaburzeń. Ale w latach pomiędzy 1600 a 1500 a. C. (raczej bliżej pierwszej z tych dat), nastąpiła invazja Dorsetu. Najeźdzy byli nieliczni, ale wojowniczy. Ich groby pod kurhanami wykazują nagię zmianę w typie przedmiotów, grzebanych razem ze zmarłymi. W kilku bardziej okazałych grobach znaleziono nowy rodzaj sztyletów, wielką ilość złotych ozób i nawet starannie zdobione butawy, będące zapewne symbolami władzy.

Wskazuje to na istnienie arystokracji najeździającej, „bohaterów” w sensie

napływały na targowiska Wessexu w zamian (jak można przypuszczać) za zboże, skórę i wełnę.

Owa „kultura epoki brązu w Wessex”, jak się ją nazywa, była dominującą przynajmniej w południowej Anglii aż po Tamizę i miała swą kolonie po drugiej stronie rzeki w East Anglii. W kierunku zachodnim rozciągała się do Kornwali w południowej Walii, w kierunku wschodnim do granic Sussexu. Jej decydujący wpływ zaznaczył się nie tylko w dziedzinie ekonomicznej i politycznej. Na przykład zmiana obyczajów pogrzebowych, polegająca na zastąpieniu grzebania kremacją, charakterystyczna dla owych czasów, dowodzi, że wśród ludności działały przemożnie jakieś nowe, religijne prądy.

Właśnie w tym okresie, gdy kultura Wessexu była u szczytu swego rozwoju, Stonehenge zostało przebudowane w kamieniu, jak świadczą o tym dowody wykopaliści i uyskali swą wspaniałą postać, która zachowała do dzisiaj. Bardzo możliwe, że dawniej istniał tam centralny budynek drewniany — jeśli tak było, to został on całkowicie rozebrany, a wokół dawniej świątyni ustawiono wielkie koloski i podkowę kamiennej kolumnady. Największe bloki kamienne w tej konstrukcji są sarsenami, sprawadzonymi z Wiltshire, gdzie dawno temu kremacja, przyniesiona z tamtej strefy, ustanowiła prawdziwe dzieło architektury o zdumiewająco harmonijnych proporcjach.

Zaznacza się tutaj ciągłość religijnej tradycji, bez względu na herezję kremacji, przyniesioną z tamtej strefy.

Przebudowa, która zachowując tradycyjną formę drewnianych ołtarzy, rozszerzyła ją do imponujących rozmiarów i stworzyła prawdziwe dzieło architektury o zdumiewająco harmonijnych proporcjach.

Tradycja rzemieślnicza mogła być zapożyczona w tych stronach. Techniczne sposoby stawiania sztorem wielkich, kamiennych bloków, są te same w Avebury co i w Stonehenge, mimo że między datami wznowienia tych dwóch budowli upłyły co najmniej cztery stulecia.

Ale w Stonehenge słupy sarsenowe są ociosane i połączone od góry cieciymi blokami kamienia, umocowanymi za pomocą trzpieni i fug. Nie jest to robota kamieniarska, ale ciesielska. Najstarsza prawdziwie architektoniczna konstrukcja z kamienia w północnej Europie — Stonehenge — zdradza cechy budownictwa drewnianego, na którym jest wzorowana.

Do budowy Stonehenge użyto oprócz sarsenu innych jeszcze kamieni. Są mniejsze, choć niemniej masywne. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że pochodzą z Pembrokeshire. Z wyjątkiem górzystego Preseley w zachodniej Walii, nie ma w W. Brytanii innego, znanego geologem miejsca, gdzie na niewielu przestrzeni można by znaleźć wszystkie rodzaje skał wulkanicznych, z których wyciosano tak zwane „niebieskie kamienie” w Stonehenge. Wspominałem już o drogach handlowych, którymi w początkach epoki brązu sprowadzano z zachodu topory kamienne, metalowe narzędzia i ozoby. „Niebieskie kamienie” musiały odbyć podobną drogę z zachodniej Walii do Wiltshire.

Aktem niesłychanej pobożności jest ten ręczny transport wielkich bloków skalnych ścieżkami górkami do wybrzeża Pembrokeshire, potem momrem przynajmniej do Mendips, a potem znów lądem, lub, co jest mniej prawdopodobne, dalej morzem wokół Land's End aż do ujścia wiktoriańskiego Avonu. W Stonehenge, oprócz głównej kamiennej budowli istnieje jeszcze coś w rodzaju drogi dojazdowej, wytyczonej dwoma równoległy-

mi wałami i fosami na przestrzeni ok. kilometra.

Jako pomnik dominacji Wessexu w epoce brązu — dominacji handlowej, dynastycznej i duchowej — Stonehenge zajęło swą przodującą miejsce w drugiej fazie swojej budowy. Nawet dzisiaj, w stanie ruiny, robi jeszcze potężne wrażenie. Fakty zmobilizowania wielkiej ilości robotników w kontroli nad rozległymi terenami, które implikuje istnienie budowli, dowodzą, że jest ona symbolem konsolidacji prehistorycznego królestwa, założonego przez przybyłych z Bretanii wojowników w XVI wieku a. C. Mało jest prawdopodobne, aby ta kamienna świątynia wznięta została już w początkowym okresie osiedlania się przybyszów. Proponowałbym raczej datę bliższą roku 1400 a. C. na określenie czasu przebudowy tego starożytnego już wówczas sanktuarium, przebudowy, która zachowując tradycyjną formę drewnianych ołtarzy, rozszerzyła ją do imponujących rozmiarów i stworzyła prawdziwe dzieło architektury o zdumiewająco harmonijnych proporcjach.

Zaznacza się tutaj ciągłość religijnej tradycji, bez względu na herezję kremacji, przyniesioną z tamtej strefy. Dowodzi to też, że najeźdzy musieli zmniejszać się drogą małżenstw z dawniejszą ludnością Wessexu do tego stopnia, iż przejęli dawną formę ich ołtarzy i prawdopodobnie wiele z ich wierzeń religijnych i magicznych. Pierwszy ołtarz — owo kolisko drewnianych słupów, otoczone nimi i fosą — miał już za sobą przeszłość dwudziestu pokoleń z chwilą, kiedy w pełni południowo-angielskiej epoki brązu przystąpiono do jego rekonstrukcji w kamieniu. Było to tak, jakbyśmy dziś rekonstruowali średniowieczny kościół, używając do tego nowoczesnych materiałów — stali, szkła i betonu.

A teraz — co mają z tym wszystkim wspólnego druidowie? Jasnym jest, że Stonehenge było już starożytnym pomnikiem w czasach, gdy klasyczni pisarze notowali pierwsze dane o druidyzmie. Ale wykopaliści dostarczyli w tym względzie pewnych ciekawych poezek. Otóż okazało się, że doły na słupy (lub może kamienne kolumny) wykopane wokół kolosów z epoki brązu, pochodzą z czasu, gdy kolisko to było już w ruinie, a niektóre z kamiennych bloków dawno runęły na ziemię. Wewnątrz tych dołów znaleziono skorupy glinianych naczyń, co pozwoliło określić datę ich wykopania. Skorupy pochodzą z pierwszego wieku a. C. — z epoki żelaza, w której właśnie rozwijały się druidzy.

Prawdopodobnie druidowie sami uważały swoją religię za bardzo stara, a niektóre zawarte w niej elementy mogą istotnie sięgać do epoki brązu i zawierać w sobie tradycję kolistego ołtarza. Religia celtycka epoki żelaza, której reprezentantami są druidowie, jest jedną z odmian religii indo-europejskiej, której początki sięgają wczesnej epoki brązu. Bardzo możliwe, że w Stonehenge uisłano w epoce żelaza dokonać czegoś w rodzaju rekonstrukcji starych wierzeń. Tak więc, gdy oczyścić druidów z bałamutnego romantyzmu, w który obliekła ich legenda, może okazać się, że mimo wszystko mogli oni mieć pewne związki z sanktuarium w Stonehenge w końcowej i najmniej świętej fazie jego historii. (The Listener)



STONEHENGE. WIDOK OD POŁNOCNO-ZACHODU.

suje się bezetrosko szereg prehistorycznych zabytków, bez najmniejszego względu na dowody.

Dopiero w drugim dziesiątku naszego wieku zbadano Stonehenge po raz pierwszy naukową metodą wykopalißkową. Tylko ta metoda dostarczyła przekonywujących danych dla rekonstrukcji niepisanej historii odległej przeszłości. Po sześciu sezonach pracy, Towarzystwo Badania Starożytności znalazło się w posiadaniu bardzo ciekawych przyczynków do historii budowy i przebudowy Stonehenge. W czasie mniej więcej dziesięciu lat przed wojną, udało się dokonać znacznego postępu w naszej ogólnej wiedzy o wczesnej i średniej epoce brązu w południowej Anglii, odpowiadającej okresowi pomiędzy 2000 a 1200 a. C. W związku z tym można zauważać, że budowa Stonehenge zgadza się bardzo dobrze z całym ciągiem wydarzeń, zaszłych w Wessex, które udało się odtworzyć na podstawie danych archeologicznych.

Około r. 2000 a. C. ludność niziny Salisbury i wzgórz wapiennych południowej Anglii składała się przeważnie z prymitywnych szczepów rolniczych. Szczepy te zajmowały się hodowlą bydła i uprawą ziarna oraz posługiwały się kamiennymi toporami do obróbki drzewa i kamiennymi grotami do polowania. O religijnych obyczajach tych ludzi nie wiemy nic poza tym, że grzebali swych zmarłych w grobach zbrojnych, pod długimi kopami z kamienia lub ziemi, tzw. „długimi kurhanami”.

Ow najwcześniejsi, neolityczni rolnicy brytyjscy byli przybyszami z północnej Francji. W ciągu roku 2000 a. C. nastąpiły dalsze imigracje wzajemne inwazje głównie z Holandii i Nadrenii, lecz prawdopodobnie także z Bretanii. Ci nowi najeźdzy znają się jako lud „Beaker” (puchar-

zy) podobne groby odkryto i w W. Brytanii.

Ale tutaj owe pierwotne ludy rozwinięły, jak się zdaje, nowy typ sanktuarium, czy świątyni, związany z budowlami cmentarnymi, ale bez dachu. Jest to kolista konstrukcja, otoczona rowem, wzdłuż którego umieszczone są kolumny z drzewa, lub czasem, gdy było to możliwe, z kamienia. Tu właśnie mamy do czynienia z pierwszą fazą budowy Stonehenge. Jest tu fosa iwał poza nią, a wewnątrz pierścienie drewnianych słupów. W czasie prac wykopalißkowych znaleziono szereg dolów, w których niewątpliwie osadzone były takie słupy. Prawdopodobnie były one malowane, a nawet może rzeźbione, tak, jak indiańskie totemy, a w każdym razie tworzyły koliste i otwarte ku górze sanktuarium.

Dane, uzyskane z archeologicznych badań Stonehenge, nasuwają przypuszczenie, że pierwsza faza jego budowy należy do bardzo wcześniejszej epoki imigracji ludów Beaker, prawdopodobnie do czasów, kiedy główna fala ich wędrowki nie dotarła jeszcze do Wessex. Ja osobiście skłonny jest datować tą fazę na lata pomiędzy 2000 a 1900 a. C. Jedną z charakterystycznych cech kultury beakerskiej w W. Brytanii jest to, że ludzie te pierwsze zaprowadzili handel, a potem zaczęły wyrabiać przedmioty z brązu. Są one w istocie przedmioty z brązu. Są one w istocie przed-

się homeryckiej epopei lub sagi Wikingów, którzy zdobywali wiatę i gromadzili bogactwa dla siebie i swoich rodów. W celtyckiej epoce żelaza, w paru pierwszych stuleciach a. C. spotykamy groby podobnych, wojowniczych wodów.

Wnioskując z kształtu sztyletów i z innych cech ich grobów najeźdzy Dorsetu z epoki brązu pochodzą zazwyczaj z Bretanii. Napewno nie jest żadną nieuzasadnioną fantazją wyobrażać sobie, że młodzini ludzie z bretonskich domów panujących wyruszyli poprzez kanał, aby wykrawać sobie własne małe królestwa w zamożnych, rolniczych terenach Wessexu. Dynastie założone w ten sposób kwiły i porastały w bogactwo i znaczenie. Nawiązywano kontakty handlowe na wszystkie strony. Irlandzkie złoto i brąz, dżet z Yorkshiru, duński bursztyn, szpilki wyrażane przez środkowo-europejskich rzemieślników, a nawet glazurowane niebieskie paciorki, pochodzące ze wschodniego basenu śródziemnomorskiego,



STONEHENGE. WIDOK OD ZACHODU.

HERBERT TRACEY

Trade-Uniony — pracodawcy — rząd

Układ stosunków w przemyśle brytyjskim opiera się na wspólnych organach porozumienia między organizacjami pracodawców i pracowników, obejmujących wszystkie gałęzie przemysłu. W niektórych, więcej zorganizowanych dziedzinach przemysłu, system ten osiągnął już wysoki stopień rozwoju i został wzmocniony dekretami parlamentu oraz linią praktyczną, ustaloną przez kierujące przemysłem i handlem departamenty rządowe. W dzisiejszej Anglii stosunki w przemyśle stanowią w równej mierze przedmiot troski rządu jak i organizacji pracodawców i pracowników.

Aby w sposób scisły i zrozumiały przedstawić istniejący dziś system, trzeba położyć nacisk na znaczenie wspólnego organu, który stanowi łącznik między rządem, reprezentowanym na najwyższym szczeblu przez gabinet i poszczególnymi departamentami rządowymi, a organizacjami pracodawców i związkami zawodowymi. W zakres działania tego wspólnego organu wchodzą konsultacje na temat zagadnień przemysłu i ogólnej sytuacji gospodarczej kraju.

Ten organ doradczy, łączący rząd z przedstawicielami przemysłu, zyskuje coraz większe znaczenie. Wzmianka o systemie wspólnego organu porozumienia, wyłoniły przez świat przemysłu samorzątne, na podstawie długolejnej praktyki zbiorowych rokowań.

Zbiorowe rokowania między organizacjami pracodawców a związkami zawodowymi ustalają się w przemyśle brytyjskim jako zwyczaj od połowy XIX wieku. W tym czasie pewna ilość związków została zorganizowana jako grupy zawodowe. Rozwinęły się również organizacje pracodawców w tych gałęziach przemysłu. W pierwszej fazie rozwoju wzajemne stosunki między organizacjami pracodawców i związkami zawodowymi nie były przyjazne i nie miały charakteru współpracy. Stopniowo jednak obie grupy nauczyły się nie tylko wzajemnej tolerancji, lecz również wspólnych dyskusji, gdy chodziło o rozstrzygnięcie sporów zawodowych, określenie płac i godzin pracy, oraz warunków zatrudnienia, objętych umowami ogólnonarodowymi.

Przed końcem XIX wieku system rokowań zbiorowych między związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców był już w szerokim zakresie przyjęty w przemyśle. Rząd pozwalał na działanie tego systemu, nie interweniując zbytnio.

System stworzył poważną ilość umów zbiorowych, ustalających płace akordowe, metody płacy stosowanej do osiągniętych wyników, urlop, przyjmowanie i szkolenie pracowników, rozgraniczenie rzemiosł, zatrudnienie kobiet i młodocianych i ogólnie warunki pracy.

W wielu z tych umów zamieszczone są klaуzule, mające na celu zapobieganie sporom między pracodawcą i pracownikiem i przewidziane są organy, których zadaniem jest rozstrzyganie problemów, grożących wywołaniem przerwy w pracy. Ostrożności te, przewidziane dla zapewnienia ugody rozstrzygające pytanie „czy ustawodawstwo może zaradzić wykrytym błędem”. W swym sprawozdaniu Komisja Królewska położyła nacisk na doniesienie znaczenia systemu wspólnego, dobrze wypołonych organów rojemczych, które powstały na podstawie zbiorowych rokowań między związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców. Komisja jednoceśnie zalecała usilnie, aby czynniki państwa poparły rozwój organizacji rojemczych i w tym duchu parlament wydał w r. 1896 odpowiedni dekret. Dekret ten powierzał ministerstwu handlu odpowiedzialność za prowadzenie dochodzeń w sprawie przyczyn i okoliczności sporów między pracodawcami a robotnikami i dawał mu pełnomocnictwo zwolniania stron na wspólną dyskusję oraz wyznaczanie rojemczych albo rady rojemczej, jeśli któraś ze stron tego żąda. Na żądanie obu stron mógł być też wyznaczony arbiter, który miał rozstrzygać o poszczególnych sporach.

Sprawy te wzięły na siebie Ministerstwo Handlu, jako departament rządu, który wówczas załatwiał zagadnienia przemysłu. Ministerstwo Pracy nie istniało w tym czasie. Zostało ono stworzone dopiero podczas I wojny światowej w 1917 roku i przejęło sprawy rojemstwa i arbiter-

atu, oparte na dekrecie z 1896 r. W kilka lat później w 1919 r. inny dekret parlamentu o trybunalach przemysłowych, rozszerzył jeszcze pełnomocnictwo Ministerstwa Pracy.

Zarówno te instytucje, jak i organy rojemcze związków zawodowych i organizacji pracodawców, miały charakter dobrowolnie przyjętych zarówno jeśli chodzi o ich działanie, jak i jego skutki. Decyzje trybunałów rojemczych, pozostających pod auspicjami rządu, nie miały charakteru wiążącego, mogły być odzucane przez jedną ze stron, jakkolwiek na ogólny były przyjmowane przez obie strony.

Przymusowy arbitraż w sporach przemysłowych nie został wprowadzony do brytyjskiego ustawodawstwa, jakkolwiek niejednokrotnie wysuwanego taki projekt. Nigdy też nie zostało ustawowo zniesione prawo do strajku, chociaż doznano ono pewnych ograniczeń w ustawach, przeprowadzonych po strajku generalnym w 1926 r. W okresie wojennym, zarówno w latach 1914—1918, jak i w latach 1939—1945, związki zawodowe oraz organizacje pracodawców oficjalne potępiły uciekanie się do strajku. Wprawdzie przerwy w pracy zdawały się w okresach obu wojen światowych, ale organizacje z własnej inicjatywy wyryzykowały się o reja strajku i lokautu; strajki, które mimo to wybuchaly, jako minie lub bardziej zamorzutne manifestacje niezadowolenia, zostały wszystkie załatwione, przynajmniej w okresie II wojny, na drodze rozmumego użycia organów arbitrażu, w połączeniu z dyscypliną, narzuconą na zorganizowanych robot-

ników przez ich związków w chwili przełomowej dla narodu.

Pierwsze ustawy, modyfikujące system bezpośrednich i dobrowolnych rokowań między związkami zawodowymi i organizacjami pracodawców, zostało wprowadzone w 1909 roku. W tych gałęziach przemysłu gdzie robotnicy nie byli zorganizowani i gdzie liczni drobni pracodawcy wyzywali ich, nieskrepowani żadnymi ustawami, stworzono Rady zawodowe, złożone z przedstawicieli obu stron, oraz czynnika neutralnego. Rady te miały prawo ustalania minimalnych stawek płac. Dekret o radach zawodowych z 1909 roku wprowadzał równie reprezentacje pracowników, pracodawców oraz osób trzecich, tzw. „członków wyznaczonych”. Jeden z tych ostatnich przewodniczył Radzie. Rady były konstytuowane przez odpowiedzialnego ministra, który był obowiązany wybrać członków Rady w ten sposób, aby każda oddzielną sekcję czy gałązę danego przemysłu, wszystkie najważniejsze kategorie i stopnie pracodawców i pracowników i wszyscy główne ośrodkie przemysłu były w Radzie reprezentowane. Do kompetencji Rad należało ustalanie minimalnych stawek i minimalnych zarobków tygodniowych; było to statutowym obowiązkiem Rady. Poza tym wolno było w Radzie ustalać ogólne minimum stawek za pracę, płatną od sztuki, oraz stawek za godziny nadliczbowe. Rady były instytucjami specjalnie powołanymi do spraw płacy.

Ostatnie ustawy przekształciły Rady Zawodowe w Rady Płacy. Wydany w tej sprawie dekret z 1945

roku rozszerza pełnomocnictwa dawnych Rad. Odpowiedzialny minister upoważniony jest do powoływanego Rad Płacy we wszystkich gałęziach przemysłu czy rzemiosła, gdzie odzucza się potrzebę podniesienia poziomu płac i poprawy warunków pracy. Rady Płacy, utworzone na mocy dekretu z 1945 roku, tak samo jak poprzednie Rady Zawodowe, opierają się na reprezentacji trzech czynników: pracodawców, pracowników i osób neutralnych. W łączności z tymi Radami Płacy działa centralny Komitet Koordynacyjny, o podobnym składzie; zadaniem tego Komitetu jest uzgadnianie w miarę potrzeby pracy dwóch, lub więcej Rad Płacy.

Na mocy dekretu o Radach Płacy minister ma prawo powoływać komisje specjalne w celu zbadania, czy stworzenie Rady Płacy jest potrzebne, lub pożądane w danej gałęzi przemysłu. Dekret przewiduje również, że wspólna Rada Przemysłowa pracodawców i pracowników, Komitet Rozjemczy, lub jakkolwiek organ tego typu, działający w przemyśle, może zwrócić się do ministra za zgodą obu stron z prośbą o powołanie Rady Płacy. Rady Płacy mają szerszy zakres działania niż dawne Rady Zawodowe w dwóch głównych kierunkach: mogą one zalecić ustalenie „statutowego minimum wynagrodzenia” (to jest poziomu płac wszelkiego rodzaju), a nie tylko „minimalnych stawek płacy”; mogą poza tym zalecić ustalenie płatnego urlupu dłuższego niż jeden tydzień rocznie. Nakaz, wydany przez mini-

(Dokończenie na str. 5)

JOHN NORTH, mjr.

Oficerowie nowej armii brytyjskiej

Dzisiejsza armia brytyjska jest armią powoływaną przez pobór obywateli z małym, bardzo cennym dozkiem kadr zawodowych. Dowodzona jest na wszystkich szczeblach, z wyjątkiem najwyższych, przez ludzi, którzy pochodzą nie z wąskiego środowiska społecznego (do którego żołnierze promowani na oficerów w obecnym systemie nie mieli jeszcze czasu się dostać), lecz przez tych, którzy weszli z szeregiem armii, walczącej w czasie wojny.

Każdy oficer liniowy, prócz fachowego wyszkolenia, musi zdobyć awans zaczynając od prostego żołnierza. Nie jest on produktem jakiejś specjalizacji, przeznaczonym od wczesnej młodości do wielkiej wojskowej kariery. Poszukiwania dobrego oficerskiego materiału zostały tak zorganizowane, że żaden z żołnierzy nie potrzebuje się obawiać, by jego zdolności dowództwa zostały pominięte.

Selekcję oficerów przeprowadza się metodycznie przy pomocy systemu naukowego i zaczyna się od chwili wstąpienia rekruta do armii. Każdy rekrut podlega pewnym próbom stopnia inteligencji i przesłuchiwany bywa przez oficera, który bada jego przeszłość pod względem wykształcenia i pracy. Jeśli rekrut okazuje się zdolnym, zwraca się na niego uwagę podczas szkolenia, jako na możliwego kandydata do otrzymania stopnia oficerskiego. Jeśli dowódca jest zadowolony z jego możliwości, kandydat będzie miał prawo do stawiania się przed specjalną komisją ministerstwa wojny.

Skład tej komisji zmienia się od czasu do czasu; na ogół jednak można stwierdzić, że składa się ona z zespołu doświadczonych oficerów pułkowych współpracujących z psychiatrami — którego specjalną funkcją jest obserwowanie i ocenianie po szczególnych charakterów — i z psychologiem, wyszkolonym w naukowych metodach badania charakterów ludzkich. Członkowie tej komisji ustalają scisły kontakt z kandydatami, spożywając wspólnie z nimi posiłki i zachęcając ich do bezceremonialnej rozmowy.

W tym okresie badania poddaje się kandydata różnym próbom jego wrodzonej inteligencji, możliwości jego wyszkolenia, jego umiejętności pojmowania rzeczy w sposób wybitnie praktyczny.

Mamy tu przykład testu wojennego:

„Podczas udanej inwazji na kontynent wylądowałeś na tyłach niemieckiej linii bojowej. Dostęp do przesiedzenia puszek z materiałem wybuchowym, jak można najszycniej, do zaprzjażonego cudzoziemca (jest nim przeprowadzający próbę oficer) na teren niemieckich zakładów amunicyjnych. Twój wywiad wyznaczył ci bezpieczną drogę przez tereny zakładów amunicyjnych, którymi przebyły sprawy rojemstwa i arbiter-

nicy, znaczącą białymi znakami po prawej stronie, a czerwonymi po lewej. Zaznaczono również wejście na tereny (G), nialektryzowane ogrodzenie (P), pole minowe (7), przez które przejść trzeba i miejsce, gdzie masz się spotkać z zaprzjażonym cudzoziemcem (E). Puszki z materiałami wybuchowymi (oznaczoną literą T) znajdziesz, zanim osiągniesz nialektryzowane ogrodzenie. Masz przekazać rozkaz: założyć materiał wybuchowy pod siódme przejście wiaduktu Hindenburga o godzinie 3.25”.

Nim kandydat wyruszy dla wykonania zleconego zadania, musi zapamiętać sobie te informacje. Jego

syłają regularne sprawozdania do ośrodków badawczych, których zadaniem jest opracowywanie najlepszych metod w wyborze materiału oficerskiego. Ośrodkie te odpowiadają także za wyszkolenie egzaminujących oficerów.

Kandydat, który zdał egzamin, uczęszcza do wstępnej ośrodku szkolenia, nim się dostanie do szkoły podchorążych. W tej nauce wstępnej jego umiejętności jako szeregowca doprowadza się do najwyższej sprawności i decyduje się, czy ma być przydzielony do służby w jakiejś specjalnej bronie.

Pewne podstawowe przedmioty nauki są wspólne we wszystkich ośrodkach



PIERWSZY KROK: EGZAMINUJĄCY OFICER SPOTYKA SIĘ Z KANDYDATAMI. W OKRESIE, W KTÓRYM KANDYDaci BADANI SĄ PRZEZ KOMISJĘ WOJSKOWĄ, OFICEROWIE EGZAMINUJĄCY TRAKTUJĄ ICH JAKO RÓWNYCH, STARAJĄC SIĘ POZNAC Z NIMI OSOBISCIE, NIM UROBIĄ SIEBIE O NICH OPINIE.

ekwipunek składa się z tyki i zwoju sznurów. Tak wyposażony musi przeprawić się z puszką materiałów wybuchowych przez pole minowe. Musi zbudować sobie drabinę z desek różnej długości, żeby móc przejść przez nialektryzowane ogrodzenie.

Kandydatom, których egzamina nie przeszedł, daje się druga szansę powtórzenia ich w specjalnych ośrodkach szkolenia. Każdy odrzucony kandydat może być poddany drugiej próbie w późniejszym terminie, z inicjatywy swoego dowódcy, bądź też na własną prośbę, o ile jego dowódca zechce prosić o jego powrót. Kandydat, który egzaminu nie przeszedł, daje się drugą szansę powtórzenia ich w specjalnych ośrodkach szkolenia.

Każdy kandydat może być poddany drugiej próbie w późniejszym terminie, z inicjatywy swoego dowódcy, bądź też na własną prośbę, o ile jego dowódca zechce prosić o jego powrót. Kandydat, który egzaminu nie przeszedł, daje się drugą szansę powtórzenia ich w specjalnych ośrodkach szkolenia.

W ten sposób żaden żołnierz wartościowy jako materiał na oficera, nie powinien być nigdy straconym dla armii brytyjskiej przez brak okazji.

O kandydatach, którym się powo-

kach egzaminu, dla specjalistów i innych. Obejmują one musztre, obchody się z bronią, taktykę (do której wchodzą: służba polowa, pościg za czołgami i niszczenie ich, nialektryzowanie bojowe), czytanie mapy i dżdżi lotniczych, prace saperskie, maskowanie, znajomość nieprzyjaciela, gazołzawstwo, organizację i administrację w armii, obchody się z żołnierzami i umiejętność dowodzenia, wiadomości medyczne — (obejmujące ewakuację rannych), ogólne zasady dostaw, apropowizacji, płatnictwo i utrzymanie pojazdów.

Kiedy podchorążi ukończywą szkołę parady po raz ostatni w mundurze bez dystynkcji — musi pamiętać, że zalety, które ma w sobie wykazując, jako dowódca, to inicjatywa, rzetelność i zapał. Inicjatywa: aby umieć wywiązać się z poleconych zadań. Rzetelność: albowiem jest zasadą odwieczną, że dowódca we wszystkich poczynaniach z podwładnymi musi być prostoliniowy. Zapał, by móc udzielać coś z własnego entuzjazmu, którymi pracują pod jego dowództwem.

Podobne badanie można by jednak przeprowadzić celem oznaczenia przypuszczałnych granic złóż węglowych, takich jak w Kent, gdzie pokłady węgla nigdy nie występują na powierzchni. „Daily Worker”

Prot. J. B. S. Haldare, F. R. S.

Nowe drogi geologii

Badanie skał powierzchniowych w W. Brytanii daje nam nieraz dużo cennych wiadomości o tym, co się pod nim znajduje. Przekonujemy się na przykład, że złoża wapenne pogłębiają się stopniowo ku Chiltern na północ oraz ku North Downs na południe od dolnego biegu Tamizy. Wobec tego słusne jest przypuszczenie, że pod Londynem znajdują się złoża wapienne, łączące te dwa obszary, w których występują one na powierzchni. W istocie wiercenia wykazują, że to przypuszczenie jest słusne.

Gdy ukryte złoża zawierają coś cennego niż wapień, na przykład węgiel, stwierdzenie takie przedstawia zwykle dużą wartość.

Ale wiercenia są niesłychanie kosztowne. Istnieje kilka sposobów badania tego, co się znajduje pod naszymi stopami. Jeden z nich polega na wywoływaniu malego sztucznego trzęsienia ziemi.

Metodę tę stosują towarzystwa naukowe, nie dzielą się jednak swoimi odkryciami ze światem naukowym. Wobec tego jeden z wydziałów uniwersytetu w Cambridge sam podaje się pewnych badań. Pierwsze wyniki tych prac, dokonanych w okolicy Cambridge, zostały ogłoszone przez Bullarda, Gaskellę, Harlanda oraz Kerr Granta podczas wojny. A oto problem, który był tematem ich badań. We wschodniej części Anglii pod złożami wapienia znajdują się ilość podobne do ilów kredowych, oraz piaskowce, położone w płytce wodzie i przegradzane ciekimi warstwami wapienia. Pośród nich znajdują się również warstwy dużo starsze, twardzyskie skały, które powstawały w okresie paleozoicznym i zatrzymują w sobie węgiel.

Tego rodzaju powierzchnia, w której młodsze skały powstają na różnorakich skałach dawniejszych, nazywana jest niezgodnością w zalecaniu warstw.

Bullard oraz jego koleżanki skartowali niezgodność warstw poniżej ilów wapienia, czyli odtworzyli obraz powierzchni dawnej Anglii, która zalała się przez morze około 200 milionów lat temu.

Doszli oni do tego w ten sposób, że zakopali w ziemi sześć aparatów do pomiarów echowych.

Wstrząs w ziemi powoduje zbliznie się odpowiedniego urządzenia do magnesu i wywołuje przedmiot indukcyjny w cewce, winnicie dookoła niego. Jest to zapisywane na przesuwającym się światłoczułym papierze przez oscylograf, równocześnie z drganiem prądu, przesłanym przez drut, łączący aparat z ładunkiem galenu.

Zakopano ładunki galenu wielkości od 0,1 kg do 6,7 kg w odległościach 3048—2428 metrów od instrumentów notujących, a czasy, uzyskane przez fale wstrząsów, odczytywano ze światłoczułego papieru.

Fala wstrzą

Wizyta delegacji Rady Najwyższej ZSRR

Delegacja członków Rady Najwyższej ZSRR odwiedziła niedawno Angię i spędziła tam 4 tygodnie, obejmując kraj w charakterze gości parlamentu brytyjskiego.

Mimo, że wizyta delegacji trwała tak krótko, delegaci radzieccy mieli możliwość obejrzenia różnych rzeczy, które ich szczególnie interesowały. Byli nieznużeni w swej energii i nieexaszenci w zbieraniu informacji.

Podczas gdy delegaci zwiedzali Londyn, Kuzniecow opowiedział członkom Rady hrabstwa Londynu — która jest władzą administracyjną dla miasta Londynu — że Moskwa przechodzi te same trudności, co Londyn i że informacje, jakie otrzymali, dopomogą im w rozwiązyaniu ich własnych problemów. Lord Latham objął delegatom plan, dający do przeniesienia ponad miliona mieszkańców z przeludnionych obszarów do miast poza Londynem i zapoznał z projektem rozbudowy miejskiego systemu oświatowego.

W obu izbach parlamentu delegaci zostali gorąco przyjęci. Speaker Izby Gmin przemówił tymi słowy:

„Będziecie zwiedzali wiele okolic naszego kraju i jecie pewien, że gdziekolwiek przedbędziecie, przywitać was najgorzej. Cieszyliśmy się wezyście na wasz przyjazd tutaj i wiecie, że możecie do prowadzić do ożywienia przyjaznych stosunków między naszymi narodami”.

W odpowiedzi na to Kuzniecow po- dziękował speakerowi z ramienia delegacji i w imieniu Rady Najwyższej ZSRR. Wyraził on te same przyjazne uczucia względem narodu brytyjskiego i odczytał dwa listy od prezesa Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Szwernika.

Oficjalne przyjęcie miało miejsce w Dorchester Hotel, z widokiem na Hyde Park w Londynie. Umożliwiło ono delegatom spotkanie kilku najwybitniejszych osobistości dzisiejszej Brytanii ze wszystkich gałęzi wiedzy, kultury i sztuki.

Znajdowali się wśród nich sir Henry Dale, słynny specjalista w zakresie badań medycznych, sir Robert Watson Watt, wynalazca radaru, sir Alexander Fleming, odkrywca penicyliny, prof. Haldane z uniwersytetu londyńskiego, honorowy członek Moskiewskiej Akademii Nauk, prof. Cocksford, dyrektor rządowego ośrodku badań nad energią atomową, Edith Evans, znana aktorka angielska, p. Margot Fonteyn, pierwsza balerina W. Brytanii i sir Alfred Munnings, prezes Królewskiej Akademii Sztuki.

W niedzielnej gazecie „Reynolds News” Tom Driborg, M. P., stwierdził, że na gościach brytyjskich, biorących udział w przyjęciu w parlamentie, duże wrażenie zrobił znaczny odsetek Gruzinów, Łotysów, Uzbecków i mieszkańców Azerbejdżanu, wchodzących w skład delegacji radzieckiej. Ich fachy i zawody były tak różnorodne jak ich narodowości i Driborg napisał, że w krótkim odstępie czasu spotkał górnika z Donbasu, maszynistę, kobietę dermatologa i przeprowadził również długą rozmowę z pisarzem, Konstantinem Simonowem.

W czasie zwiedzania gminy londyńskiej Finsbury, delegaci obejrzeli miejsca historyczne, związane z pierwszą działalnością Lenina i Marxą.

Delegaci interesowali się specjalnie domową biblioteką Marx w Clerkenwell.

W jednym z pokojów domu widnieje prosty napis: „Lenin, urodzony 22 kwietnia 1870 zm. 21 stycznia 1924 r. Pierwszy założyciel socjalistycznego państwa Z. S. R. R. — W 1902 r. wydawał w tym pokoju pismo „Iskra”.

Delegaci złożyli wizytę londyńskiej rozgłośni radiowej. Lord Inman, prezes Rady Dyrektorów, powitał gości sowieckich i zaznaczył, jak bardzo gocleszy, że mogli oni zobaczyć co najmniej z pracy B. B. C. Lord Inman wyjaśnił delegatom, że na 100 brytyjskich domów 93 słucha radia; pokazał im również obsługę audycji zagranicznych, nadawanych w 40 językach, dzięki czemu „próbujemy — powiedział — przedstawić wierny obraz brytyjskiego sposobu życia”. Był to szczególnie odpowiedni dzień, by delegaci sowieccy złożyli swą wizytę, ponieważ była to zarazem pierwsza rocznica rozpoczęcia audycji po rosyjsku.

Inni delegaci pojechali do studium filmowego Pinewood w północnej części Londynu, gdzie spotkali parę wybitnych osobistości ze świata filmowego.

Spędziły mili wieszców w Covent Garden, gdzie dano galowe przedstawienie baletu „Swan Lake”, przedstawiono delegatom sowieckim primaballerinę Beryl Grey i innych członków Sadler's Wells Company.

Delegacja zwiedziła zniszczone bomby Coventry i okazała wielkie zainteresowanie planami odbudowy miasta. Grupa delegatów wybrała się także z wycieczką do Oxfordu, gdzie oglądała sławną bibliotekę Bodleianką, bibliotekę języków współczes-

nich Tavaira i New College; potem gości z wizyty w Londynie, gdzie rozmawiali z górnikami o warunkach pracy. Dalszymi celami wycieczki były Edinburg, Clydeside, Manchester i Sheffield.

Między innymi zainteresowaniem zwiedzającymi cieszyły się instytuty medyczne. W szpitalu Middlesex p. Podwysocką, jedyną lekarzem wśród członków delegacji, została zaproszona, aby dermatolog zbadał chorego, który właśnie przybył do szpitala. Wykonała to natychmiast z wielką umiejętnością. W szpitalu ortopedycznym, znawanym szpitalem Królowej Marii, pokazano zwiedzającym cały przebieg leczenia i ponownie nauczenie kalek posługiwania się uszkodzonymi członkami.

Delegaci okazali wielkie zainteresowanie ostatnimi wydarzeniami sportowymi W. Brytanii. Kilku delegatów było na meczu Chelsea — Sunderland. Zainteresowali się szczególnie drużyną Chelsea, ponieważ grała ona z drużyną Dynamo w Anglii. Tommy Lawton, środkowy napastnik, stał się ośrodkiem zainteresowania, co jest naturalne wobec faktu, że uważa się go w Anglii za najlepszego środkowego napastnika.

Największy w W. Brytanii Steeplechase — Grand National — przyciągnął wielu radzieckich gości do Liverpoolu. General Gromow ukazał się na koniu i objeżdał wokoło teren, oglą-

dając swoim koniem, aby zaproszony, był p. Anthony Eden, byłym ministrem spraw zagranicznych, a obecnie zastępca lidera opozycji w Izbie Gmin, lord i lady Woolton i panna Mabel Johnson, sekretarka funduszu pomocy brytyjskiej dla Rosji.

Program następnego tygodnia był bardzo uroczysty. Członkowie delegacji byli kolejno gośćmi wojska, marynarki, a w końcu lotnictwa. Niestety dowódca sztabu armii brytyjskiej, marszałek polny Montgomery, nie mógł być obecny na przyjęciu wydanym przez wojsko z powodu ciężkiej grypy, ale zastąpił go generałporucznik sir Sidney Klrkman. Delegaci obejrzeli różnego rodzaju czołgi i miotacze ognia. Sowiecki attaché wojskowy i jego sztab byli także obecni, a sprawozdanie z przegadu było nadawane przez głośniki po angielsku i rosyjsku. Następnie zawieszono ich do królewskiej akademii wojskowej w Sandhurst. Rewia odbyła się w obecności delegowanego dowódcy sztabu oraz p. Kuźniecowa i generała-pulkownika Gromowa. Oddziały przemarszowały przed trybuną parady.

Królewska marynarka przyjęła p. Kuźniecowa i innych delegatów w Portsmouth. Sowiecki attaché morski w Londynie i trzech członków sztabu towarzyszyło delegatom, którzy zostali przyjęci przez admirała sir G-



PRZYJĘCIE PO BALECIE W OPERZE KRÓLEWSKIEJ. — OD LEWEJ KU PRAWIĘ: MME MASSINA — PRIMABALLERINA, MR. CLIFTON BROWN, SPEAKER IZBY GMIN, PANI ZARUBIN, ZONA AMBASADORA ROSYJSKIEGO W LONDYNIE, PAN KUZNIECOW, PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI ROSYJSKIEJ, SIR JOHN ANDERSON, PREZES RADY POWIERNICZEJ OPERY, MRS. CLIFTON BROWN, ZONA SPEAKERA IZBY GMIN.

dając trudny tor, który ma ponad 7 km długości i 30 trudnych przeszkód. Ponad trybunam powiewały flagi różnych krajów, biorących udział w biegu. Pomiędzy flagami, na powitanie delegacji, powiewała flaga rosyjska. Był to pierwszy wypadek, że biegi Grand National zostały uhonorowane sowiecką flagą narodową.

W następnym tygodniu Kuzniecow i inni delegaci byli obecni na sesji w Izbie Gmin i przeszli godzinę przy-

słuchiwali się z galerii odpowiedziom ministrów na interpelacje. Byli również na otwarciu debaty, w której ze strony opozycji wystąpili z mową pulkownika Walter Elliot.

Wczoraj wieczorem sowieccy delegaci byli podejmowani obadem w St. James Palace, wydanym przez premiera i jego małżonkę. Premier Attlee wyraził głębokie zadowolenie z przybycia delegacji, rezytującą brytyjskich posłów parlamentu. Z ramienia delegacji odpowiedział p. Kuzniecow, opisując wrażenia delegacji z pobytu w W. Brytanii aż do tego czasu. Spotykając przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa angielskiego, członkowie delegacji mili możliwość doświadczyć przyjaznych uczuć narodu brytyjskiego wobec narodu rosyjskiego. Utrwalenie stałego pokoju było treśćą wszystkich wypowiedzi słyszanych we wszystkich częściach kraju.

Delegaci złożyli wizytę londyńskiej rozgłośni radiowej. Lord Inman, prezes Rady Dyrektorów, powitał gości sowieckich i zaznaczył, jak bardzo gocleszy, że mogli oni zobaczyć co najmniej z pracy B. B. C. Lord Inman wyjaśnił delegatom, że na 100 brytyjskich domów 93 słucha radia; pokazał im również obsługę audycji zagranicznych, nadawanych w 40 językach, dzięki czemu „próbujemy — powiedział — przedstawić wierny obraz brytyjskiego sposobu życia”. Był to szczególnie odpowiedni dzień, by delegaci sowieccy złożyli swą wizytę, ponieważ była to zarazem pierwsza rocznica rozpoczęcia audycji po rosyjsku.

Inni delegaci pojechali do studium filmowego Pinewood w północnej części Londynu, gdzie dano galowe przedstawienie baletu „Swan Lake”, przedstawiono delegatom sowieckim primaballerinę Beryl Grey i innych członków Sadler's Wells Company.

Delegacja zwiedziła zniszczone bomby Coventry i okazała wielkie zainteresowanie planami odbudowy miasta. Grupa delegatów wybrała się także z wycieczką do Oxfordu, gdzie oglądała sławną bibliotekę Bodleianką, bibliotekę języków współczes-

Poglądy prasy brytyjskiej

Manchester Guardian

CZERWONA KSIĘGA

Panowie Crossman, Michael Foot i M. Kardo przy pomocy kilkunastu innych posłów Partii Pracy, wydali „Czerwoną księgę”. Jest to szynlgowa broszura „New Statesman” pt. „Trzymaj się lewicy” — „Keep left”. Celem jej jest dostarczenie pewnych tematów dyskusyjnych na konferencję Partii.

Jest to ostatnia faza jesiennej rewolty. Krytycy rządu posunęli się obecnie tak daleko, że przedstawili rządowi alternatywę jego własnych Białyj Klaag. Propozycje są liczne i interesujące. Autorzy krytykują mocno sposób, w jaki rząd prowadzi swoją politykę ekonomiczną. Uważają, że „mechanizm planowania” powinien leżeć w rękach nowego „ministra spraw gospodarczych”, aby usunąć wzajemne tarcia różnych departamentów. To prowadzi nas dalej w zmianie naszego systemu rządu, niż broszura pozwala czytelnikowi przypuszczać. Zawiera ona obszerny i oparty na silnych argumentach rozdział, domagający się znaczących redukcji w wojsku. W sprawach polityki zagranicznej wysuwa zasadę „ścisłej współpracy ze Wspólną Narodów i z Francją, aby zapobiec podziałowi świata na wrogie bloki i podziałowi Europy na strefę wpływów amerykańskich i rosyjskich”. Przegląd polityki zagranicznej pierwszych dwóch lat rządu labourystów jest potraktowany przychylnie. Bardziej szczerze, niż to jest zwyczajem strony „buntowniczej”, podkreśla z naciskiem nie dające do współpracy stanowisko Rosji. Jednakże Stany Zjednoczone stały się pewną obsesją i autorowie broszury chcą abyśmy, bez względu na konsekwencje, odcieli się od tego zmąconego źródła.

Alternatywy jednakże są niejasne. Plan „Zjednoczonej Europy” nie jest opracowany szczegółowo i nie jest zbyt przekonywający, a sprawę Niemiec, która zazębia się o różne „narodowe plany” Europy i pleciotka rosyjska są potraktowane jeszcze mniej przekonywająco. Mimo to broszura jest czymś lepszym, niż zwykły anty-bevinizm.

The Times

CŁOWIEK I ATOM

Arcybiskup Yorku dobrze uczynił, poruszając 30 kwietnia sprawę energii atomowej w Izbie Lordów, pomimo że nie mógł się chyba spodziewać, iż odpowiedź lorda Addisona, jako rzecznika rządu, będzie bardziej optymistyczna i wyjaśniająca, niż okazała się w istocie.

Nadużycie energii atomowej dla celów wojennych spowodowało by takie poważne następstwa, że umysł ludzki, nieśmielony i chwiejny na myśl o ruinie tak dalece wymykającej się jego kontroli, cofa się przed rozważaniem tej sprawy i szuka ucieczki w zapomnieniu. Zaden strasz nie uratował głowy chowającą ją w piasek i najważniejszą sprawą jest stale przypomnianie ludzkości o strasznych nieszczęściach, które jej grozi. Zmieniło się oblicze świata od kiedy, któregoś dnia w sierpniu 1945 r. przeszedł pod panowanie atomu.

Pomimo to jednej ochrony przed niebezpieczeństwem, które się wtedy objawiło, można szukać tylko w tej samej energii ludzkiej pomysłowości, zdecydowania i wierze, które dziwną ironią losu niebezpieczeństwo to stworzyły. Zaden kraj nie potrafi sam tego problemu rozstrzygnąć, każdy może jednak w jego rozwiązyaniu pomóc. Dohata w Izbie Lordów była korzystnym przypomnieniem, że W. Brytania ma również obowiązki w tej dziedzinie.

Długotrwałe dyskusje Komisji Kontroli Atomowej i Rady Bezpieczeństwa w sprawie kontroli nad energią atomową, przyniosły małe nadzieję porozumienia. Od czasu gdy Gromyko (5 III) ku zdumieniu wszystkich sprzeciwili się przyjęciu przez min. Molotowa w listopadzie ubiegłego roku postanowieniu stworzenia międzynarodowej kontroli produkcji broni atomowej i oświadczył, że Związek Radziecki nie może pozwolić na mieście się czynników międzynarodowych do jego przemysłu — od tej chwili nerw debaty osiął w Nowym Jorku i rozwiązań sprawy niewiele postąpiło naprzód. Wszyscy ci, którzy zabierali głos w ostatniej debacie w Izbie Lordów, kładli nacisk na okoliczność, iż całkowita i nieskrope-

wana kontrola międzynarodowa jest jedynym możliwym środkiem ochronnym. Lord Addison argumentował na podstawie technicznych wniosków uzyskanych w Nowym Jorku, że stworzenie takiej kontroli jest całkowicie wykonalne. Argument p. Gromyki, że kontrola taka jest niezgodna z suwerennością państwową, jest zupełnie słuszny, lecz z punktu widzenia grożącego niebezpieczeństwa jest również całkiem niewłaściwy. Nieograniczona suwerenność państrowa i bomba atomowa nie mogą dłużej współistnieć. Jeśli się dąży do zachowania tolerancji w stosunku do tych dwóch sprzecznych czynników, w niedługim czasie nie pozostanie żadna cywilizacja, w której mogły egzystować.

Tak samo, jak bezwarunkowa suwerenność i bomba atomowa nie mogą współistnieć bezpiecznie, nie można też rozłączyć działania pokojowego i dobrotowego energii atomowej, od jej potencjalnego niebezpieczeństwa. Świata nie może być w posiadaniu jednej siły bez drugiej. Będąc już w posiadaniu gorszej, istnieje wszelkie ku temu przyczyny, by starał się o rozwinięcie i korzystanie z tej, która jest dobrotczniejszą. Czyniąc tak, może znaleźć nawet pewne zabezpieczenia. Jeśli udostępnimy energię atomową pokojowym celom, kontrola jej stale produkcji będzie oczywiście potrzebniejsza i prawdopodobnie łatwiej wykonać. Tymczasem należy dążyć do stworzenia porozumienia w sprawie skutecznej władz międzynarodowej. Im liczniej uda się zmobilizować opinię we wszystkich krajach, tym będzie to skuteczniejsze.

Lord Addison powiedział, że trzeba mieć cierpliwość. Jest to słusne w obliczu obecnych negocjacji i w obecnej chwili. Lecz gdy czas uchodzi, cierpliwość może stać się niebezpieczna wygodą.

Dopóki nie poprawią się widoki na porozumienie w obecnych warunkach, dążenie do tego porozumienia musi być wzmożone i stać się nową koniecznością.

Trade-Uniony — pracodawcy — rząd

(Dokończenie ze str. 4)

stra, wprowadzający w życie zalecenia Rady Płacy, jest obowiązujący dla wszystkich pracodawców w danej gałęzi przemysłu. Wypłacanie statutowego minimum wynagrodzenia staje się obowiązkowe: jeżeli gdziekolwiek poziom płac był niższy od ustalonego przez Radę Płacy minimum — musi on być podniesiony przez wszystkich pracodawców do statutowej wysokości. Pracodawcy są również obowiązani wprowadzić w życie zalecenia Rady Płacy, co do długości okresu płatnego urlopu dorocznego i wysokości wynagrodzenia za okres urlopu.

Dekret o Radach Płac obrazuje rozwój systemu regulowania zarobków na drodze statutowej, jako uzupełnienia, dawno zakończonego systemu umów zbiorowych, zawieranych metodami ugodowymi, bez interwencji państwa. Ustawy o Radach Zawodowych były punktem zwrotnym i dalały początek bezpośredniej interwencji państwa w sprawie ustalenia płac w tych gałęziach przemysłu, gdzie organizacje związków zawodowych były zbyt słabe lub zbyt mało wyrobione, aby skutecznie przeprowadzić bezpośrednią, zbrojową umowę między pracodawcą a robotnikami. Ustawowe płace założone zostały później w przemyśle egzportowym, w rolnictwie, w przemyśle włókienniczym (jako tymczasowe zarządzenie), w przemyśle transportu towarów i w przemyśle spożywczym.

Najbardziej charakterystyczną cechą wszystkich tych ustaw, które wciagnęły czynniki państwowe w bliższy stosunek z przemysłem, jest stworzenie połączonych organów do rokowań. Różnorodne organy, powołane w myśl tego ustawodawstwa do ustalania płac, mają wszystkie tą wspólną cechę, że łączą przedstawicieli trzech stron. Równą reprezentację otrzymują w nich pracodawcy i pracownicy oraz niezależni przedstawiciele elektrowni i spółczestwa. Minister przed wyznaczeniem członków Rad obowiązany jest zasegnać opinię organizacji pracowników i pracodawców danej gałęzi przemysłu, ale odpowiedzialność za wybór personelu Rad Płacy spoczywa wyłącznie na ministrze.

C. d. n.

BIULETYNY W JĘZYKU POLSKIM

SPOŁECZNA SŁUŻBA ZDROWIA



DWA NOWOCZESNE OŚRODKI ZDROWIA W TOTTENHAM. W OBYDWOCH SĄ ZŁÓBKI DLA DZIECI OD 9 MIESIĘCY DO DWOCH LAT, KTORZYCH MATEK CHODZĄ DO PRACY. NA ZDJĘCIU WIDZIMY MATEK, ODPROWADZAJĄCĄ SWOJĄ 4-LETNIĄ CORECZKĘ DO ZŁÓBKI.

Budowanie Ośrodków Zdrowia w W. Brytanii będzie podporządkowane najnowszym koncepcjom planowania miast.



DZIECI ZACZYNAJĄC CHODZIĆ BAWIAJĄ SIĘ W OGRÓDKU ZŁÓBKA.

Tottenham, gęsto zaludnione przedmieście Londynu, mające około 100.000 mieszkańców — jest miejscowością, z której wiele osób udaje się co dzień do pracy w londyńskiej City. Tuż przed wybuchem wojny Tottenham przyjął program zdrowotny, obejmujący projekt wybudowania nowoczesnych miejskich ośrodków zdrowia, z których każdy miał roztaczać opiekę nad 20.000 mieszkańców. Sposób, w jaki projektowano wybudowanie tych ośrodków dowodzi, że najnowocześniejsze pomysły planowania, wysunięte obecnie na pierwszy plan koniecznością przebudowy miast po wojnie, były właściwie wprowadzone już dużo wcześniej.

Nowoczesne projekty planowania miast oparte są głównie na potrzebach społecznych. Pewna ilość rodzin grupuje się w t. zw. Neighbourhood Unit — „jednostce sąsiedzkiej”. Każda jednostka musi być dostatecznie wielka, by stworzyć własne instytucje użyteczności publicznej. Kilkanaście takich jednostek tworzy t. zw. „Borough Unit” — jednostkę gminną, a kilkanaście jednostek gminnych — jednostkę dzielnicową.

Każde z tych większych skupisk utrzymuje takie instytucje społeczne, które mogą być zorganizowane dopiero na szczeblu wyższym, niż pomoc sąsiedzka.

W 1938 i 1939 r. ukończono dwa takie nowoczesne ośrodki zdrowia w Tottenham. Obydwa są zbudowane z cegieli i utrzymane w typie „bungałów”. W obydwu znajdują się złobki, w których dzieci w wieku od 9 miesięcy do 5 lat przebywają pod opieką osób specjalnie w tym celu wyszkolonych, w przyjemnym, naukowo opracowanym otoczeniu, podczas gdy ich matki pracują. W obydwu tych ośrodkach istnieją wszelkie ułatwienia w dziedzinie opieki zdrowotnej (głównie drogą obserwacji), prowadzenia kursów dla matek, klubów dla rodziców, pokazów działu gotowania i dietetyki. Obydwa obejmują szeroki zakres porad klinicznych, w skład których wchodzą: poradnia dla matek oczekujących oraz dla tych kobiet, które urodziły już dzieci, poradnia ginekologiczna, poradnia dla niemowląt, dla dzieci raczkujących, naświetlania, dział dentystyczny, ortopedyczny wraz z gimnastyką leczniczą, oraz fizjoterapia, leczenie oczu, uszu, nosa i gardła, zabiegi przeciwdyfertytowe, przeciw reumatyzmowi, dział dietetyki.



JEN ZŁÓBEK ZOSTAŁ ZBUDOWANY W 1939 ROKU. MA WYSTAWĘ POŁUDNIOWO-WSCHODNĄ I STOI ZDALA OD DROGI. NA DACHU JEDNEGO ZE SKRZYDEŁ BUDYNKU URZĄDZONO „WERANDĘ” DLA DZIECI W KOŁYSKACH.



NIEMOWLĘTA WAŻY SIĘ W OŚRODKU ZDROWIA. W OŚRODKU TYM DZIAŁA PORADNIA I ODBYWAJĄ SIĘ KURSY PIELĘGNACJI NIEMOWLĄT, KURSY GOTOWANIA I WYKŁADY O RACJONALNYM ZYWIENIU DZIECI.

Na niemowląt, leczenie błędów wymowy, wychowanie dzieci. Podczas kiedy jeden z tych ośrodków jest „sąsiedzkim” ośrodkiem zdrowia, obsługującym zaledwie małą przestrzeń — drugi jest ośrodkiem społecznym, którego działalność odpowiada działalności ośrodka gminnego. Celowo mieści się on nad otwartym basenem, obok którego znajduje się restauracja pod zarządem miejskim, miejsce na kąpiele słoneczne oraz duże boisko do gier na otwartym powietrzu.

Tego rodzaju ośrodki zdrowia, w których poza opieką społeczną i wychowawczą uzyskać można poradę i pomoc lekarską, rozwinią się przypuszczalnie znacznie w przyszłości. Już w 1937 r. lokalne władze wychowawcze otrzymały pewne upoważnienia do stwarzania ośrodków społecznych, na podstawie ustawy o wychowaniu fizycznym i wczasach. W 1936 r. miejscowe władze mieszkaniowe uprawnione były do przejmowania budynków i terenów, które miały służyć ich osiedlom mieszkalnym. Nieco później, w 1944 r., nowa ustanowiona ustanowiona ustawą o wychowaniu udzieliła dalszych praw do stworzenia ośrodków miejscowym władzom wychowawczym.

Trzeci rodzaj ośrodka zdrowia przewidziany w Tottenhamie nie został jeszcze zbudowany. Ma to być głównie ośrodek zdrowia dla całej dzielnicy. Ma się on mieścić tuż obok głównego szpitala i ma służyć dla mniejszych i skromniej wyposażonych ośrodków sąsiedzkich oraz społecznych ośrodków zdrowotnych. Obejmować będzie cały szereg klinik specjalistycznych. Praktyczna praca w tych klinikach wraz z istniejącymi przy szpitalach kursami z dziedziny zdrowia dziecka, zdrowia ludzi pracujących w przemyśle oraz medycyny społecznej, z pewnością doprowadzi do planowych i zorganizowanych badań problemów medycznych i społecznych. W rezultacie zyska na tym znacznie zdrowie społeczeństwa, ponieważ otrzyma się więcej danych, niż było to możliwe w przeszłości. Dla osiągnięcia najlepszych z tego korzyści, proponuje się założenie medycznego wywiadu oraz urzędu statystycznego przy głównym ośrodku zdrowia, wyposażonego w najbardziej nowoczesne środki klasyfikowania wyników badań i notowania ich. Będzie to znaczną pomocą dla szpitali, doktorów oraz dla społecznej opieki zdrowotnej.

Ośrodki w Tottenhamie są pierwszymi tego rodzaju ośrodkami zdrowia w W. Brytanii. Przedstawiają one nowy kierunek rozwoju społecznej opieki zdrowotnej. Walka o zdrowie przechodzi z defensywy do ofensywy, z metod wyłącznie niemal kuracyjnych do zapobiegawczych. Nowym dążeniem społecznej opieki zdrowotnej jest doprowadzenie do maksymalnego poziomu sprawności fizycznej i umysłowej każdego człowieka. Rozumna krajowa opieka zdrowotna, taka, jaką W. Brytania obecnie projektuje, zagwarantuje założenie ośrodków zdrowia w całym kraju — ośrodków zdrowia, w których zapobieganie chorobom oraz leczenie będzie prowadzone równolegle i które będą łatwo dostępne dla każdego obywatela.



PIEŁĘGNIARKI W GMINNYM OŚRODKU ZDROWIA W TOTTENHAM PIĄ HERBATĘ NA DACHU



UCZENNICE OTRZYMUJĄ INSTRUKCJE GIMNASTYCZNE W GMINNYM OŚRODKU ZDROWIA W TOTTENHAM.

English without Tears

Lekcja czterdziesta czwarta

(Transmisja: 19 i 20 maja).

IT

1ST VOICE: English by Radiol Today we're going to talk about the word *it*.

2ND VOICE: *It* is the pronoun which we use instead of repeating the name of a *thing* or an *animal*. For example:

1st V: Where is my book? *It* is on the table. That means: The book is on the table; we use the word *it* instead of repeating the word *book*.

2nd V: I have a dog. *It* has a long tail.

1st V: Notice that when we're speaking quickly we generally shorten *it* to *it's*.

2nd V: Yes, we can say: *It* is on the table, or: *It's* on the table.

1st V: And we sometimes shorten *it has to it's*. We can say: *It has fallen down*, or: *It's fallen down*.

2nd V: We often use *it* in a general way to mean the *person* or *thing in question*, the *person* or *thing* we are thinking about, at the moment.

1st V: Yes, for instance if we hear someone knock at the door we may say: Who is *it*?

2nd V: *It* is John. *It* is the postman. *It's* the postman.

1st V: *It* is John and Mary. Notice that *it* is always followed by a singular verb

2nd V: Here are some more examples: Who is *this*? *It's* my friend. What's that? *It's* a letter from Henry.

1st V: Then we sometimes use *it* to anticipate, to point forward to, the subject of a sentence, like this: *It is easy to do this*.

2nd V: The real subject of the sentence is to do, the *infinitive to do*. *To do this* is easy. But we generally use *it* in sentences of this kind, and say: *It is easy to do this*.

1st V: *It* is difficult to believe such a story. *It is no use* shutting the stable door after the horse has gone.

2nd V: Then we often use *It is*, or *It was*, to emphasize a word, for example:

1st V: *It is I* who am wrong. That means: *It is I*, not anyone else, who am wrong.

2nd V: *It was John* who did it.

1st V: *It was here* that I stayed. We could say: I stayed here, but we want to emphasize here and so we say: *It was here* that I stayed.

2nd V: *It is seldom* that he is late.

1st V: Then we use *it* as the subject of verbs which are used impersonally, that is verbs which are used in the *third person singular* to show in a general way that an action is taking place. For example: *It rained all yesterday*, and *it's* raining today.

2nd V: *It will* snow tomorrow. *It's cold*, *It was* very hot.

1st V: *It's* summer. *It was* Sunday. *It's* five o'clock. *It's* time to go.

2nd V: Yes, and it's time to finish our talk about the word *it*. We hope it has helped you.

TO (ONO)

GŁOS I: Angielski przez radia!

Dzisiaj będziemy mówić o słowie „to” (ono).

GŁOS II: „To” jest zaimkiem, którego używamy zamiast powtarzać nazwę jakiej rzeczy lub zwierzęcia. Na przykład:

GŁOS I: Gdzie jest moja książka? Jest na stole. To znaczy: książka jest na stole; używamy słowa „it” zamiast powtarzać słowo „książka”.

GŁOS II: Ja mam psa. Ma długi ogon.

GŁOS I: Zauważcie, że gdy przedko mówimy, skracamy zwykle „it is” na „it's”.

GŁOS II: Możemy więc powiedzieć: Jest (it is) na stole, albo: Jest (it's) na stole.

GŁOS I: Czasem skracamy także „it has” (ono ma) na „it's”. Możemy powiedzieć: ono (it has) spadło, a: ono (it's) spadło.

GŁOS II: Często używamy „to” ogólnikowo, chcąc mówić o sobie lub rzeczy, o której w danej chwili mówimy.

GŁOS I: Jeśli słyszysz na przykład, że ktoś puka do drzwi, możemy powiedzieć: kto to jest?

GŁOS II: To jest Jaś. To jest (it is) listonosz. To jest (it's) listonosz.

GŁOS I: To jest Jaś i Marysia. Zauważcie, że po tym (słowie) następuje zawsze czasownik w liczbie pojedynczej.

GŁOS II: Tu mamy jeszcze kilka przykładów: Kto to jest? To jest (it's) mój przyjaciel. Co to jest? To jest list o Henryka.

GŁOS I: Czasem używamy „to”, by uprzedzić, by wskazać naprzód przedmiot w zdaniu w ten sposób: To jest łatwo uczynić.

GŁOS II: Prawdziwym przedmiotem w tym zdaniu jest bezkolicznik „czynić” (to do). Uczynić to jest łatwo. Lecz zwykle używamy „to” w zdaniach tego rodzaju, mówiąc: łatwo jest to zrobić.

GŁOS I: (To jest) trudno uwierzyć w taką historię. (To jest) nie warto zamykać drzwi w stajni po wyiscią konia.

GŁOS II: Dalej używamy często „to jest” lub „to było”, żeby położyć nacisk na jakieś słowo, na przykład:

GŁOS I: To ja nie mam racji. To znaczy: To ja się myle, a nikt inny.

GŁOS II: To był Jaś, który to zrobił.

GŁOS I: To tutaj przebywalem. Mogliśmy powiedzieć: Przebywalem tutaj, lecz chcemy podkreślić (słowo) „tutaj”, więc mówimy: To tutaj przebywalem.

GŁOS II: To jest rzadkie, żeby się spóźnić.

GŁOS I: Potem używamy „to” jako przedmiot czasowników, których się używa nieco osobowo, to znaczy takich czasowników, których się używa w trzeciej osobie liczby pojedynczej, żeby pokazać w sposób o-

gólny, że jaką czynność ma miejsce. Na przykład: (Ono) padało przez cały dzień wczoraj i (ono) pada dzisiaj.

GŁOS II: Jutro będzie padać śnieg. Jest zimno. Było bardzo gorąco.

GŁOS I: To jest lato. To była niedziela. Jest piąta godzina. Już czas iść (to jest czas iść).

GŁOS II: Tak, i czas jest skończyć naszą rozmowę o słowie „to”. Mamy nadzieję, że to Wam pomogło.

Lekcja czterdziesta piąta

(Transmisja 25 maja).

„A VISIT TO HENRY'S COLLEGE”

MR. BROWN: Well, here we are at the porter's lodge. Henry said he'd meet us here at twelve.

MRS. BROWN: Oh, there he is!

MRS. BROWN: Hullo, Henry!

HENRY: Hullo, Mother! Hullo, Dad! Did you have a good journey up?

MRS. BROWN: Yes, thank you, my boy.

HENRY: You haven't brought John and Mary!

MRS. BROWN: No, they're both at school—we couldn't bring them today.

HENRY: Oh, I'll bet they were disappointed. Now, come along up to my rooms. They're over there, in that corner of the quad.

MRS. BROWN: Oh, then we walk across this beautiful lawn. How nice!

HENRY: Oh no, Mother—you're not supposed to walk on the grass. We'll have to walk round the sides of the quad, I'm afraid!

MRS. BROWN: Oh, all right, Henry—we must keep to the rules.

MRS. BROWN: This part of the college looks very old, Henry.

HENRY: Yes, it was built in the sixteenth century. That's the college Chapel on the other side of the quad.

MRS. BROWN: I'd like to go inside and have a look at it, Henry.

HENRY: Well, we'll go across after lunch. Now, here's my staircase.

MRS. BROWN: What floor are you on, Henry?

HENRY: My rooms are on the first floor. Here we are. This is the sitting room—and that's my bedroom opening out of it.

MRS. BROWN: What a pleasant room.

MRS. BROWN: It looks very comfortable, Henry. I see you've got your books all round you, as usual. And what's that photograph over the mantelpiece? It looks like a football team.

HENRY: Yes, it's a photo of my rugger team.

MRS. BROWN: What a lovely old window, Henry. I like the window-seat underneath it, too. And what a beautiful view of the garden!

HENRY: Yes, that's the Fellows' garden—it's only open to the Fellows. They're the senior graduate members of the college.

MR. BROWN: Well, anyway you can see as much of the garden as anyone. Now, Henry, we want you to come out to lunch with us today.

HENRY: Oh, thank you, Dad. And what would you like to do this afternoon?

First, I can show you the Chapel and the Hall, of course, and the rest of the college.

And you know, *Eights week*, the summer boat-race week, starts today, so I thought perhaps you might like to see the races this afternoon.

MRS. BROWN: That would be very interesting.

MRS. BROWN: Oh, yes, I'd love to go down to the river, Henry.

HENRY: Well, I thought you would, so I've arranged for seats on the college barge. We can get a good view of the races from there.

MRS. BROWN: That will be very nice. Henry, you're not wearing your gown.

HENRY: Oh, I don't have to wear it all the time, Mother.

MR. BROWN: You wear it when you go to see your tutor, don't you?

HENRY: Oh yes, we have to wear them for tutorials, and lectures, and for Chapel. And of course when we dine in Hall in the evenings.

MR. BROWN: Well, I hope you don't wear it like some of the undergraduates I've seen walking along the streets. One of them was wearing his gown twisted round his neck like a scarf!

HENRY: Oh, people often do, but I don't follow that fashion myself. I wear mine properly, like this... Well, I'll take it off now—I'm not going to a lecture this afternoon—I'm going out with you!

„WIZYTA W KOLEGIUM (UNIWERSYTECIE HENRYKA”

PAN BROWN: Otóż jesteśmy tutaj przy portierni (mieszkaniu dozorcy). Henryk powiedział, że się spotka z nami o 12.

PAN BROWN: Och, oto jest Hallo, Henryku!

HENRYK: Hallo Mamusu! Hallo Tatusiu! Czy mieliście dobrą podróż (przyjazd)?

PAN BROWN: Tak dziękuję ci, mój chłopce.

HENRYK: Nie przywieźliście Jasia i Marysi!

PAN BROWN: Nie, są oboje w szkole — nie mogliśmy ich przywieźć dzisiaj.

HENRYK: Zalożylibyście, że byli niedzadoleni (rozczarowani). Teraz chodźcie do moich pokojów. Są tam niedaleko w tym kącik czworoboku. (Budynek czworoboczny).

PAN BROWN: Przejdziemy więc przez ten piękny trawnik. Jak przyjemnie!

HENRYK: Nie Mamusu, nie powinnaś chodzić po trawie. Musimy obejść dookoła (szyl, jak szarfe).

PAN BROWN: Dobrze Henryku, musimy stosować się do przepisów.

PAN BROWN: Ta część zakładu wygląda bardzo stara, Henryku.

HENRYK: Tak, zbudowano ją w XVI w. To jest kaplica kolegium z tamtej strony czworoboku.

PANI BROWN: Chciałabym wejść do środka i spojrzeć na nią. Henryku.

HENRYK: Więc dobrze przejdziemy się tam po śniadaniu. Otóż jest moja klatka schodowa.

PANI BROWN: Na jakim piętrze mieśkasz (jestes) Henryku?

HENRYK: Moje pokoje są na pierwszym piętrze... Oto jesteśmy. To jest mój salonik, a to moja sypialnia (otwierające się na niego), z której się do niego wchodzi.

PANI BROWN: Jaki mili pokój!

PAN BROWN: Wygląda bardzo wygodny, Henryku. Widzę że masz wszystkie swoje książki dookoła. Jak zwykłe — A co to za fotografia na kominku? Wygląda jak drużyna piłki nożnej.

HENRYK: Tak, to fotografia mojej drużyny rugby.

PANI BROWN: Jakie śliczne, stare okno, Henryku. Podoba mi się także to siedzenie pod oknem. I jaki cudowny widok na ogród!

HENRYK: Tak to jest ogród dla asystentów. Otwarty tylko dla asystentów. Oni są najstarszymi (ukonczonymi) członkami kolegium.

PAN BROWN: W każdym razie możesz tak samo widzieć ogród, jak ktokolwiek inny. Więc Henryku, chcemy byś wyszedł z nami dzisiaj na śniadanie.

HENRYK: Dziękuję Ci, Tatusiu. A co chcielibyście robić dzisiaj po południu? Przede wszystkim mogę Wam pokazać oczywiście kaplice, hall i resztę zakładu. Wiele, że dzisiaj rozpoczynają się regaty wioślarskie — tydzień letnich zawodów wioślarskich, myślałem, że chcielibyście może zobaczyć te zawody dzisiaj po południu.

PAN BROWN: To było by bardzo ciekawe.

PANI BROWN: Och, tak, lubiłabym bardzo pójść nad rzekę Henryku.

HENRYK: Otóż tak myślałem i wobec tego postarałem się o siedzenie na k

STEPHEN SPENDER

TRZEJ POECI PODCZAS WOJNY

Wojna wywarła poważny wpływ na rozwój współczesnej literatury angielskiej, a szczególnie na poezję współczesną. W ciągu ostatnich 6 lat pojawiło się wielu młodych, rokujących wielkie nadzieje poetów; zbyt wcześnie jest jeszcze, aby w pełni określić ich zasługi i ocenić piękno, jakie wycisnął okres wojenny na ich twórczości. Mamy jednak w Anglii dziesięcioro trzech poetów, którzy już zdobyli nie podlegające dyskusji stanowisko we współczesnej literaturze. Są to: T. S. Eliot, W. H. Auden i Louis Mac Neice. Na tym miejscu chcę omówić ich twórczość w okresie wojennym.

Każdy z nich inaczej zareagował na przeżycia wojenne. W życiu Eliota wojna ostatnia nabiera pełnego znaczenia przez to, że jest drugą europejską wojną, której świadkiem stał się ten emigrant z Ameryki. Jego dojrzałe życie poetyckie rozpoczęło się na 3 okresy: pierwsza wojna, druga wojna i okres międzywojenny. Działalność Eliota w czasie wojny wyrażała się w pełnieniu obowiązków obywatelskich w obronie przeciwlotniczej. Poza tym stworzył w tym czasie cykl poematów, objętych tytułem „Cztery kwartety”. Jest to jakby rachunek jego osobistego życia, a zarazem próba ustalenia pewnego systemu filozoficznego. Dodać trzeba, że próba ta wyraża się w formie najpiękniejszej i najczystszej poezji naszych czasów, a piękno poezji żyje właściwym życiem, niezależnie od autobiografii i filozofii.

Dominującą nutą w życiu Eliota jako artysty, jako krytyka i jako człowieka, jest głos sumienia. Od daje on Bogu, co jest boskiego, a cesarszowi, co jest cesarskiego. Niemniej wysiąła się specjalnie, aby wyrazić oryginalną ideę, lecz nieskazitelność jego, w połączeniu z wielką wrażliwością poetycką, która przepiszała tę cechę charakteru na muzykę i obrazy, uczyniła go najoryginalniejszym poetą naszych dni. Eliot jest wcielonym paradoksem. Starając się najściśniej przestrzegać kanonów sztuki — zgorszył wielu współczesnych swym „modernizmem”. Odrzucając celowo w poezji dążenie do „samowrażenia się” — stworzył przecież muzykę, obrazy i myśli bardziej osobiste, niż poezja jakiegokolwiek innego poety angielskiego. Wyjaśnienie tych sprzeczności można znaleźć w tym, że Eliot nie stara się być wierny właściwej indywidualności — na czym polega pojęcie prawdy dla większości współczesnych — ale jest wierny właściwej wrażliwości, wierny właściemu postrzeganu prawdy zewnętrznego świata. Ostatecznie najpiękniejszy wyraz indywidualności leży we właściwości odczuwania, a nie w wypowiadaniu swej osobowości. Wrażliwość bowiem zdolna jest do największych subtelności, podczas gdy wyrażenie swego „ja” jest zawsze procesem ciosania z grubsza obrazu prawdy.

Jednocześnie jednak jedyny w swoim rodzaju charakter rozwiniętej wrażliwości Eliota nie powinien prowadzić nas do błędного sądu, że jest on oryginalnym myślicielem. Gdy tylko Eliot przekracza zaklęte koło wyczarowanego przez siebie świata poezji, wyraża on myśli, zaczepione z dziedzictwa tradycji, której tak wiele zawdzięcza. Nienawidzi wszystkiego, co tej tradycji zagraża, zamyka oczy na wszystko, co jest jej obce. Dlatego też w studiu o literaturze o przyszłości Europy, zamieszczonym w czasopiśmie „Horizon”, Eliot wyraża uproszczony pogląd, że przedmiotem, obchodziącym literata w Europie, jest jej „mapa kulturalna”. W pojęciu Eliota taka mapa oznacza zachowanie, lub przeprowadzenie takiego ugrupowania ludności, które sprzyjać będzie rozwiniętej kulturze. Okręgi przemysłowe nie powinny być zbyt duże, aby nie wysyłyły się z okolicy; powinna być zachowana równowaga między grupami ludności w ośrodkach miejskich i przemysłowych, nie ma to być programowa jednostajność, ani ciasny regionalizm, tylko równowaga obu elementów.

Tym poglądem można tylko przy-

klasnąć. Prawdę jest również, że w pewnej mierze literat jest ekspermem, którego opinię w sprawach rozmieszczenia ludności mogą mieć znaczącą wagę. Eliot jednak w swoim studium pomija milczeniem fakt, że nawet poglądy literata mają znaczenie polityczne, skoro ma on prawo głosu. Jeśli więc działały tylko jako ekspert od zagadnień kulturalnych, to zapewne oddałby swój głos konserwatystom w Anglii, gdyż to stronictwo najwięcej mówi o ziemi, o regionalizmie i o utrzymaniu ciągłości tradycji kulturalnej.

Czy jednak literata można uważać wyłącznie za znawcę warunków, w których literatura ma największe szanse rozwitku? Czy nie jest on równie głęboko zainteresowany kwestią sprawiedliwości społecznej i pojęcia? Czy zagadnienie zdrowia literatury nie sięga korzeniami swymi głębiej, pod powierzchowne zagadnienie rozmieszczenia grup kulturalnych, do fundamentów zdrowia całego nowoczesnego społeczeństwa?

Stawiam te pytania, aby podkreślić, że istnieją dwa odrębne sposoby patrzenia na te sprawy. Jeden sposób, przyjęty przez Eliota — to epożerzenie wstecz, ku przeszłości. Eliot szuka wzorów kulturalnych w dawnych ugrupowaniach ludzkich, gdyż w przeszłości takie okręgi osiągnęły już pełną kulturalną jednolitość; nie ma zaś gwarancji, aby arbitralne nowe przegrupowanie miało dać lepsze wyniki. Inny punkt widzenia polega na przyjęciu faktu strasznego dzisiejszych zniszczeń i na spojrzeniu ku przyszłości. Patrząc w przyszłość z pewnością nawet literat będzie przede wszystkim troszczyć się o sprawiedliwość i o szczęście, jako czynniki warunkujące jego pracę, a zagadnienia regionalne odsunie na drugi plan.

W moim przedstawieniu i w oświetleniu artykułu Eliota zagadnienie to brzmi sucho i abstrakcyjnie. A jednak wszyscy dobrze pamiętamy o tym, że miliony ludzi na świecie żyje w warunkach krańcowej nędzy. Zdajemy sobie sprawę, że ta nędza nie tylko jest przyczyną cierpienia istot ludzkich, ale jest groźną falą, która zagraża zmieciem z powierzchni ziemi całego gmacu tradycji i wszystkich ośrodków, związanych z kulturą.

Eliot jest nowoczesny w swym sposobie odczuwania, ale w języku nowoczesnych obrazów odrzuca wartości nowoczesnego świata. Pierwszy ze słynnych „Czterech kwartetów”, „Burnt Norton”, ustala temat dla wszystkich czterech poematów; ma nim być poszukiwanie wyzwolenia indywidualności ludzkiej od czasu, a zwłaszcza od przeszłości, która jest

„abstrakcją wiecznie możliwą, tylko w krainie myśli”.

Poeta chce osiągnąć ciszę pozasową, milczenie, które zastąpi mowę: „Jedynie poprzez formę, kształt Osiąga słowo lub muzyka Cisza, jak stary chiński dzban, Co wiecznie żyje w swojej ciszy”.

Musimy szukać takiej formy istnienia, w której „wszystko jest wciąż teraźniejszością”, takiej płaszczyzny, na której wyzwolimy się od poządania, wiążącego nas z czasem. Eliot w swym pojęciu „bezwczasowości” kładzie jednak najsielniejszy akcent na przeszłość; istota jego poszukiwania nie dotyczy całego czasu, zamkniętego w jednej chwili, i nie chwilą jednej poza czasem, ale raczej całą przeszłość, zawartą w teraźniejszości, wykluczającej przeszłość.

„Życie, płonące w każdej chwili, Nie tylko życie jednego człowieka, Ale nieodczytanych, odwiecznych kamieni”.

Oczywiście, w pewnym sensie można każdy punkt w czasie i w przestrzeni rozważyć, jako zjawisko, obejmujące pełnię czasu przeszłego i przyszłego. Chociaż jednak przeszłość jest projekcją przeszłości, kształci jej fizyczny różny się od przeszłości, a z obrazem „odwiecznych głazów” ko-

jarzy się raczej pojęcie przeszłości. Dla zobrazowania przyszłości użylibyśmy innych przenośni.

*

Auden jest poeta nowoczesnym w sposób zupełnie różny niż Eliot. Nie tylko używa nowoczesnych obrazów i nowoczesnego języka, starannie przystosowanego do współczesnej mowy, ale tworzy poezję, która myśla nowoczesnymi pojęciami. Jako syn psychoanalityka przesiąknął od młodości terminami psychologii. Urobili sobie trwałą postawę analityczną w stosunku do wszystkich ludzkich poczynań. Nadaje to osobliwy, nieco surowy ton jego wcześniejszym utworom. Później, około 1939 roku, do jego zainteresowań psychologicznych dołączyły się socjalne, a poezja jego nabrala cech dydaktycznych i stała się wyrazem światowych i bystrzych obserwacji, a nie intuicyjną poezją doznań. W chwili wybuchu wojny Auden udał się do Ameryki. Z ogłoszonych później utworów widać, że celem podróży miało być ukszałtowanie nowoczesnego poety, uzbrojenie się w tysiąc nowoczesnej wiedzy psychologicznej, politycznej, filozoficznej, a ostatnio nawet i teologicznej. Auden zdaje się odczuci, że nowoczesny poeta nie może poprzestać na używaniu nowoczesnego języka, ale musi obejmować cały zakres myśla wykształconych nowoczesnie umysłów.

W ocenę pobytu Audena w Ameryce jest osobliwa książka, zatytułowana „List noworoczny”. Poeta usiłuje w niej dać pełny wyraz swej wiedzy w formie długiego, filozoficznego poematu o świecie współczesnym w okresie II wojny światowej. Charakterystyczny urywek z tego poematu świadczy o załyści poety z terminologią nowoczesnej wiedzy i jest przykładem jego języka, urozmaiconego uczonymi, wielojęzycznymi cytatami języka międzynarodowego. „Dokoła mnie, podczas gdy piszę. Ja — odrobina wśród wszechświata — Z wszystkich stron, gdzie oczy zwrócić, Natrętnie błyszczą wśród ciemności W bezpośredniości widokręgu Sygnały bólu i rozpacz, Które rzucają połkrywdzeni. Pośród chaosu, jakże zgadnię, Który jest sokratycznym znakiem? Który powinien w mym sumieniu Wywołać „casus foederis”? Jak wybrać w tym ogromie prac Athlon, któremu stawię czoło? Częsteczkę wibrującą świata, Nie mogę ulec innym pyłkom, Ani zaufać demagogom, Kwantom, krzyczącym w imię fal, Ani się ślepo chcieć ukorzyć Grandezy suwerennych państw”.

W tym poemacie Auden układa ze swego języka poetyckiego narzędzie dyskusji o ideach nowoczesnego świata, gwarę nowoczesną, a jednocześnie bogatą we wszystkie odcienie i interesującą. Chociaż jednak poemat zawiera bardzo piękne fragmenty, w całościowej jest interesujący tylko jako eksperyment. Auden wybrał drogę krańcowo odmienną, niż Eliot. Eliot wzniósł sobie za zadanie odkrywanie i wyrażanie prawdy wszechświata i uczucia „pozawczasowości”, co było jego szczególnym darem. Poszedł daleko w głębi, wąskałą ścieżką. Auden natomiast obrał szeroki gościniec i stworzył swój własny język poetycki. Utworem o wiele bardziej interesującym, niż „List noworoczny” jest długi, filozoficzny komentarz do „Burzy” Szekspira, zatytułowany „Na dzień dzisiejszy”, oraz „Oratorium na Boże Narodzenie”. Komentarze szekspirowskie są szczytowym osiągnięciem poezji Audena. Znalazły w nich wyraz jego szerokiego zainteresowania intelektualne, a jednocześnie temat narzucił mu właściwą dyscyplinę.

*

Najnowsze utwory Mac Neice'a nasuwają problem odmienny, niż poezja Eliota i Audena. Mac Neice jest w najlepszym znaczeniu tego okresu poeta światowym: jest człowiekiem obdarzonym niezwykłą in-

ligencją, wykształconym, wrażliwym i zmysłowym, nie jest ani filozofem, ani myślicielem, ani świętym.

Mac Neice również na początku wojny wyjechał do Ameryki, ale wrócił do Anglii w okresie najtragiczniejszych nalotów niemieckich na Londyn. Z wysokością kupyły swietego Pawła Mac Neice pełnił straż przeciwlotniczą. Przejścia te wyraził w światowych wierszach. Niedbały nienal ton, osobliwa surowość odczuwa i desperacka postawa poety dodają jeszcze siły tym poezjom. Wiersz „O Bracie ogniu” z tego cyklu jest zadziwiającym stopem humoru i tragiczności. Mógłby go deklamować „Don Juan w piekle”.

„Gdy nasz Brat-Ogień, jak pies spuszczony z łańcucha skakał w ulicach Londynu, a milion brzęczących blaszanek dźwięczał u jego ogona — rozległ się głos w ciemności:

„Dajcie peu kości!” — rzuciliśmy mu nasze kości;

Noc w noc patrzyliśmy niemi, jak w zebry porywały i kruszyły Podpory ludzkiego życia, szczyty strasznych wież,

A nam ta jego żarłoczość wielki wieciła Post.

Nadzy, iskrami karmieni, straszny przejęci dreszczem,

Choć skwiercały wokoło nas żar, palili się samo powietrze

W ponure znaczone barwy, niby wiezienne pasiaki,

Zółte, czerwone i czarne,

Tak objawiła nam się świadomość najwyższej woli,

Zywołom dającej życie, nas skazującą na śmierć.

„O tancerzu-gaduło, dialektyku Płomieni,

O wrogu nasz stworzony na obraz człowieka,

Rankiem, kiedy syreny odwołyły alarm,

Kiedy ty rabowałeś z radością żywiołu W myślach naszych, jak echo twoje gralo hasło

I kiedy ty śpiewałeś swój triumf wśród zgłoszy,

Myśl ludzka wtórowała „Niszczyci! Niszczyci! Niszczyci!”

Zbiór poezji Mac Neice'a z okresu 1941—1944 r., wydany pod tytułem „Trampolina”, jest zapowiedzią dalszego rozwoju jego twórczości, która jeszcze nie znalazła pełni wyrazu. „Les mal aimés” należą do repertuaru paryskiej Comédie Francaise. Akcja sztuki rozgrywa się na tle starego wiejskiego dworu w Landach. (Smutny krajobraz tej słabo zaludnionej części Francji zbytki Mauriac malowane w swych powieściach). We dworze tym mieszka starszy pan, arystokrata o skłonnościach despotycznych, z dwiema córkami. Treścią sztuki jest psychologiczne studium wzajemnych stosunków tych trzech postaci.

Nowa sztuka Seana O'Casey — „Lście dębu i lawenda” — ukaże się również po raz pierwszy w Arts Theatre w Cambridge. Pierwszym był „Asmodeo”, wystawiony w 1939 roku w Gate Theatre, a później grany w Wyndham pod zmienionym tytułem „The Intruder”. „Les mal aimés” należą do repertuaru paryskiej Comédie Francaise. Akcja sztuki rozgrywa się na tle starego wiejskiego dworu w Landach. (Smutny krajobraz tej słabo zaludnionej części Francji zbytki Mauriac malowane w swych powieściach). We dworze tym mieszka starszy pan, arystokrata o skłonnościach despotycznych, z dwiema córkami. Treścią sztuki jest psychologiczne studium wzajemnych stosunków tych trzech postaci.

Nowa sztuka Seana O'Casey — „Lście dębu i lawenda” — ukaże się również po raz pierwszy w Arts Theatre w Cambridge, zanim zostanie wystawiona na scenie teatru Lyric w Londynie. Rzecznik dzieje się w ziemianiskim domu angielskim. Autor składa w swojej sztuce hold nieznamiości ducha, która pozwoliła Anglikom przetrwać najczarniejsze godziny okresu wojennego, grzmią ludzi, którzy bezpidnie wzdychają za urokem minionej bezpowrotnie przeszłości i kończą nutą dumy z powodu teraźniejszości, a optymizmu na przyszłość. Grają Mary Hinton, Sheila Sim i Fred Johnson.

Pod falą, pod falą strachu, jest podziemne drzenie, Pod skorupą biurokracji, pod wrzaskiem jaskrawych plakatów, Nieświadome, ale drgające życiem — trwa królestwo ludzi”.

Pomysł poematu jest wspaniały, ale Mac Neice nie zdążył dotrzeć do wewnętrznego świata duszy pod skórą ludzkości. Poemat zwycięnia do wyliczania osób, uczestniczących w „Królestwie”; nie przeniknął do tego świata istnienia, w którym zamknięta jest istotna różnica między prawdą a fałszem, życiem, a śmiercią. Mac Neice nie posiada ani przenikliwości wewnętrznej Eliota, ani obiektywności analitycznej Audena.

ODCZYSZCZANIE OBRAZÓW

„NATIONAL GALLERY”

Jak widać z kolumny prasy brytyjskiej, wielkie zainteresowanie publiczności i mnóstwo nieuniknionych sporów wzbudziła obecnie podjęta sprawa odnawiania niektórych obrazów londyńskiej National Gallery. Czyszczenie i konserwacja obrazów w pewnych granicach, jest oczywiście normalnym i stałym obowiązkiem tych, którzy opiekują się tym ogromnym zbiorem dzieł sztuki, ale sprawa zwróciła na siebie tym razem większą niż zwykle uwagę, ponieważ w czasie drugiej wojny światowej obrazy zostały dla bezpieczeństwa wywiezione z Londynu, co dało lepszą niż kiedykolwiek okazję do przeprowadzenia renowacyjnych.

Wśród oponujących przeciw tej akcji jedni opowiadali się za częściowym odnowieniem, drudzy utrzymywali, że renowacja pociąga za sobą ryzyko, nie dając się usprawiedliwić żadną korzyścią, a znalazły się też kilku takich, którzy twierdzili, że nigdy nie potrafią pogodzić się z zmianami zaszłyymi w obrazach, do których dawnej postaci przyzwyczaili się i przywiązały.

Dalsza trudność leży w tym, że w chwili, gdy niektóre obrazy zostaną całkowicie odnowione, przestaną pasować do reszty, nie objętej akcją renowacji.

P. Martin Davies, asystent kustosza National Gallery napisał: „sto lat temu National Gallery miała wiele kłopotu z niektórymi ludźmi w związku z przeprowadzoną wówczas renowacją obrazów. Lord Montague, członek zarządu Galerii, bardzo był zmartwiony wyglądem odnowionych obrazów; będąc jednak człowiekiem trzeźwym, wyrzucił swoje stanowisko w ten zwyczajny sposób: „Jeżeli jeden z moich własnych obrazów, który nie tylko przyzwyczał się podziwiać, ale i koła w pewnym stanie jego wyglądu, został by odnowiony, choćby z największym mistrzostwem i doprowadzony do postaci, w której opuszczony niegdyś pracownię swego tworcy, to zmiana, jaką by w nim zaszła, była by w najwyższym stopniu przykro dla mego oka”.

Z teatrów

NOWE SZTUKI MAURIACA I S. O'CASEYA

21 kwietnia na scenie Arts Theatre w Cambridge odbyła się premiera nowej sztuki Francois Mauriaca „Les mal aimés”, zatytułowanej w angielskim przekładzie Basila Bartletta „Less than kind”. Sztukę reżyseruje Norman Marshall. Ma ona być grana w Londynie na scenie Art Theatre. Jest to drugi utwór sceniczny Mauriaca. Pierwszym był „Asmodeo”, wystawiony w 1939 roku w Gate Theatre, a później grany w Wyndham pod zmien

GRANVILLE BANTOCK (1868-1946)

Sir Granville Bantock w 78 roku życia był „wielkim seniorem” kompozytorów. Pracował dłużej na niwie naukowej, zahowując wszystkie swoje zainteresowania demokratyczne i społeczne. Był wiceprezydentem Robotniczego Towarzystwa Muzycznego i czuł się dobrze wśród pracujących w dziedzinie muzycznej ludzi różnych stanowisk i pochodzenia.

Jednym z wybitnych rysów Bantocka była jego hojność: nie tylko walczył o należne miejsce dla muzyki brytyjskiej w przełomowych dniach, ale okazywał czynną, nieustanną, osobistą pomoc poszczególnym kompozytorom. Dzieje jego życia tworzą niezwykle barwną i żywą opowieść. Jego działalność obejmuje szeroki zakres: od objazdów całego świata, w charakterze kierownika zespołów komedii muzycznych, aż do zajęcia najwyższych stanowisk naukowych; a kiedy usunął się z Birmingham, gdzie był dyrektorem szkoły muzycznej i profesorem uniwersytetu, rozpoczął nowy rozdział życia w Kolegium Muzycznym św. Trójcy w Londynie, gdzie kiedyś brał pierwsze lekcje. Tam pozostał ukochaną postacią przez ostatnich dwanaście lat swoego dłużego życia.

Publicznie ukazał się po raz ostatni w czerwcu 1946 r. po powojennym uroczystym rozdaniu dyplomów kolegium. Pracując nocami, aż do końca, nigdy nie uchylał się od obowiązku.

Jego okres „wschodni” był wspaniałym odświeżeniem muzyki angielskiej. Na „Festiwalu Trzech Chórów” stale słuchano dzieł Bantocka; najlepsze z nich, to „Pieśń nad pieśniami”, w której natchnieniem dla kompozytora były raczej obrazy egzotyczne niż alegoryczna interpretacja teologii.

Ten duch poąński w Bantocku był wynikiem powszechnego zainteresowania się sztuką Wschodu, charakterystycznego w końcu XIX wieku: często powstało ono z rozprzestrzenienia się w zachodniej Europie ducha badawczego, dzięki któremu ponownie odkryto urok Wschodu, a często był to łagodny bunt przeciw filisterstwu. Pierwsze muzyczne poematy Bantocka (24 na temat Moore'a „Lalla Rookh”) odzwierciedliły jego namietne zainteresowanie tajemniczym Wschodem.

Bantock również miał swoje „okresy”. Przez pewien czas mógł być oczarowany jakimś specjalnym aspektem życia lub muzyki. Zbierał rzeczy o wartości artystycznej, „Jego oko artysty” nie rozwinało się zapewne bardzo wcześnie. Aż do wieku młodzieńczego nie był „muzykalny”. Jego ojciec, Szkot z urodzenia, był chirurgiem w Londynie i pragnął, aby syn wstąpił do służby państowej w Indiach; następnie kiedy wzrok Bantocka okazał się za słaby, chciał, aby syn został inżynierem chemikiem. Ale Bantock miał stać się muzykiem. Po kilku lekcjach w Kolegium św. Trójcy w Londynie, wstąpił, niezwykle późno (w 21 roku życia) na 4 lata do Królewskiej Akademii Muzycznej. Corder kierował jego nauką, Bantock grał na kilku instrumentach i wypadał czasopismo. Skończył akademie jako dobrze wyszkolony „wszechstronny praktyk” bez specjalnych zamiłowań do uczenia i bez wybitnych zdolności do

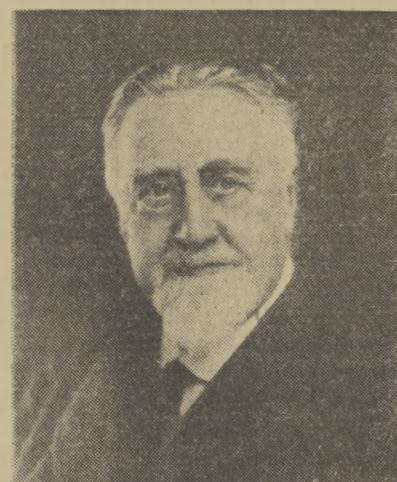
czegokolwiek, co by mu zapewniło wygodne życie.

Bantock chciał zobaczyć świat i prowadzenie teatru do stoczyło mu do tego sposobności. Odbywało tournée z zespołami komedii muzycznej i nauczył się oszczędności. Napisanie muzyki dla orkiestry nie przychodziło mu z trudnością; Komponowano wtedy z rozmachem — pod wpływem Liszta, Wagnera i Straussa. Był urodzonym romantykiem o bogatej i bujnej naturze i komponował wiele.

Wróciwszy do Anglii, pojechał do nowego ośrodka koncertowego, który zaczynał tworzyć się w New Brighton na wybrzeżu, niedaleko Liverpool. Tam złożył pełną orkiestrę, grał utwory brytyjskie i zorganizował nawet występy solistów. Urządzał także koncerty za granicą: nie jeden raz w Antwerpii. Ale w końcu jego poziom był za wysoki dla New Brighton, zaczął więc pracować w zupełnie odmiennej dziedzinie. W 1900 r. został pierwszym dyrektorem Szkoły Muzycznej w Birmingham.

Tam krował aż do 65 roku życia: rozumny, bardzo pracowity, miły i zawsze trochę „buntowniczy” wobec panujących powszechnie przekonań. Na kilku uniwersytetach w czasie egzaminów występował

jako dodatkowa siła egzaminacyjna, został profesorem „honoris causa” Birmingham i Edynburga. Ponadto został członkiem dwóch instytucji, znanych mu z lat młodzieńczych, Kró-



GRANVILLE BANTOCK.

lewskiej Akademii i Kolegium św. Trójcy. W ciągu krótkiego istnienia rządu Partii Pracy 1929–31 r. otrzymał godność rycerską.

W pierwszych latach dwudziestego wieku był członkiem komitetu „Ligi Muzycznej” (1908 r.), której żywot był krótki. Założono ją, by urządzać festiwale, popierając głównie prowincjonalne talenty. Prezydentem Ligi był Elgar, a

wiceprezydentem Delius. W tym czasie skomponował bardzo wiele wspaniałych utworów muzycznych między którymi znajdowało się jego najbardziej znane dzieło „Omar Khayyam” i najlepsze z wielu zakrojonych na wielką skalę utworów chóralnych. Gorliwie zajmował się wzrastającą liczbą festiwali konkursowych i przysłużył się im wspaniale zarówno jako autor tekstów, jak i sędzia.

Przedtem już dał poznąć utwory Sibeliusa i był jednym z jego najlepszych przyjaciół. Ciężka praca zajęła połowę jego pracownego życia, które spędził w Birmingham, piastując odpowiedzialne stanowiska. Kiedy osiągnął wiek przewidziany w statucie, opuścił Birmingham, został radośnie powitany w Kolegium św. Trójcy w Londynie, gdzie był wiceprezesem Rady, kompozytorem, korepetytorem, egzaminatorem i ulubieńcem wszystkich.

Bantock znajdował się do pewnego stopnia pod wpływem stylu francuskiego. Niewiele komponował t. zw. muzyki kameralnej; jego natura skłaniała się o wiele bardziej ku bogactwu pełnej orkiestry. W utworach na fortepian również lubił zabarwienie romantycz-

ne. Posiadamy ogromną ilość jego kompozycji muzycznych. Jego praca obejmowała szeroki zakres od małych utworów, jak pieśni na kilka głosów, układów piosenek szkockich, muzyki do sztuk greckich, masy, opery i baletu, utworów na wiolonczelę aż do wydawania starych hymnów i muzyki na klawikord Byrda, Bulla i Farnabyego.

Bantock był pełen entuzjazmu i miał szczerą wiare w siebie, swoich współiomków i brytyjskich robotników, wśród których wiara ta znajdowała najwywszy oddźwięk. Kochał i odczuwał piękną poezję. Niewielu kompozytorów jego epoki tak umiejętnie układało muzykę do wierszy. Ulubieńcem Bantocka był Browning, od „Ferishtah's Fancies” do „Arabian Nights”, „Lalla Rookh Tales”, „Scottish Scenes” itp.

Mógl z równą łatwością komponować na fortepian latewne przeróbki muzyki klasycznej, jak stworzyć potężny utwór chóralny, lub poematy muzyczne, w których jego wrzliwość znajdowała szczeżelne upodobanie.

Ze śmiercią Granville Bantocka świat muzyczny stracił bohaterską indywidualność, a ludzie pracy dobrę przyjaciela.

W. E. Anderson

ARNOLD L. HASKELL

MARGOT FONTEYN

Margot Fonteyn jest pierwszą angielską balleriną, która zdobyła powszechnie uznanie we współczesnym świecie. Jej rozwój i kariera artystyczna są dziejami baletu brytyjskiego.



MAGORZATA FONTEYN, JAKO ODETTE, KROLEWNA LABEDZI.

żnym dzienniku angielskim „Daily Telegraph” ukazała się krytyka, zatytułowana „Wspaniałe, nowe odkrycie”. Od tej chwili balet brytyjski posiadał swoją ballerinę, która wyszła z jego własnej szkoły. Margot występowała we wszystkich klasycznych rolaach i stworzyła role w nowym repertuarze, wykazując zupełnie wyjątkowy, wszechstronny talent. Z każdym sezonem robiła postępy, dodając błyskotliwości swojej technice, a tańcowi — głębi.

Głęboka muzykalność czyni z Margot specjalnie wybitną tancerką i to nie tylko podstawowe poczucie rytmu, ale prawdziwe zrozumienie subtelności muzycznej, tak, iż czuje się, że jej „Sylfidy” — to Szopen, wyrażony ruchem. Pewien stary poeta powiedział słusznego, że „prawdziwy tancerz rodzi się w ramionach muzyki”. W swej ostatniej interpretacji baletu Ashton do symfonicznych wariacji Franka, Margot Fonteyn nie ma żadnej innej roli, prócz właśnie odtworzenia naстроju muzyki.

Taki sam sukces odnosi panna Fonteyn w swych bardziej określonych, dramatycznych rolach. Zostały one stworzone po dokładnym przestudiowaniu szczegółów — niedostrzegalnych, gdy się je ogląda po raz pierwszy. Można powiedzieć, że ożywiła ona balet klasyczny, nadając mu cechy bardziej ludzkie, prawdziwe. Jej Aurora w „Śpiącej królewce” jest odtajczona w czystym stylu klasycznym, a mimo to jest postacią żywą. Wypadek z ukłuciem palca, nie jest tylko zwykłą pozą taneczną, ale prawdziwie wzruszającym epizodem, w którym rozpieszczona księżniczka przeżywa cały wstrząs i obawę swego pierwszego zetknięcia się z cierpieniem i rzeczywistością. Ta zdolność pojmowania roli dramatycznej czyni z „Gizeli” jedną z jej niezrównanych interpretacji współczesnego baletu, kiedy zapomina się o dziwacznej, staro-

modnej muzyce i cierpi się wraz z dziewczyną. Pewien słynny psychiater był zdumiony jej odtworzeniem obłędów. Mimo to jej kreacje taneczne pozostają zawsze w ramach baletu klasycznego.

Pod tym względem Margot Fonteyn jest bliższa Karsaviny, niż jakakolwiek inna tancerka — ta wspólna cecha była komentowana przez wielką rosyjską ballerinę.

Jej nowoczesna galeria portretów jest równie bogata i różnorodna. W „Nokturnie” jest wzruszająca biedną dziewczyną, w „Sonacie Dantego” tańczy boso i

jest częścią dręczącej muzyki, w „Żywiole ladaczniczy” jest niemadra, lecz wierną dziewczyną, prosto z obrazu Hogartha. Każdy wie, że artyści tego typu posiadają znakomitą technikę. Technika Margot jest silna i różnorodna. Ma ona absolutną pewność i wspaniałą rozmach, jak to można stwierdzić w drugim akcie „Swan Lake”, z sensacyjnymi 32 fouettées.

Obecnie Margot Fonteyn jest u szczytu swej kariery artystycznej — dojrzała, rozumna artystka, której każdym ruchem kieruje inteligencja i talent muzyczny, będący udziałem niewielu.



MAGORZATA FONTEYN W BALETIE „JEZIORO LABĘDZI”. JEST TO HISTORIA PIĘKNEJ KROLEWNY, KTORĄ CZAROWNIK ZAMIEŃI W LABĘDZIA.

CZY PANI WIE...?

VICTORIA CHAPPELLE

ZALETY BAWEŁNY

Najnowsze modele na targach przemysłowych

Tkaniny bawełniane od dawna wyszły z roli kocujszka materiałów. Najnowsze tkaniny są dzisiaj w W. Brytanii tego rodzaju, że można ich użyć do szycia ciepłych płaszczy wieczorowych, a patrząc z daleka odnosi się wrażenie, że są z jedwabiu, tak są tkane, barwione i takie jest na nich deseń.

5 maja na Brytyjskich Targach Przemysłowych w Earls Court w Londynie, rozpoczął się pokaz najnowszych tkanin bawełnianych w sali wyrobów włókienniczych. Pod względem tkania, barwy i deseniu mogą współzawodniczyć z wszelkimi innymi wyrobami tego rodzaju. Bezkonkurencyjne są przede wszystkim materiały bawełniane, trwale marszczone, które nie mną się i nie wymagają krochmalenia.

Osiągając takie zalety tkanin bawełnianych jedna z sławnych firm odkryła rysowniczkę, dla której tkanina bawełniana jest równie interesująca, jak inne szlachetniejsze materiały. Tej rysownicze dano zupełną swobodę w pracy. Warto zobaczyć wyniki, jakie osiągnęła.

Posługuje się świetnie materiałem w dostępnych mu granicach. Suknie domowe są niekiedy uszyte z ciężkiego, bawełnianego materiału, dobrze skrojone; zwracają w nich uwagę spódnicą i ramiona. Czasem uszyte z lejszkiego materiału, projektowane bardziej po kobieciemu, lecz król dopasowanych staników jest „krawiecki”, mimo że spódnice są szerokie i ozdoby na nich istotnie lekkie. Deseń na materiale jest szczególnie interesujący; na przykład: motyw ze sceny ulicznej w Paryżu;



2. Po lewej: Suknia z jasnoniebieskiej tkaniny bawełnianej, w granatowy i różowy deseń z podwójną falbaną na biodrach. Po prawej: suknia z tkaniny bawełnianej cytrynowo-żółtego koloru, w deseń przedstawiający sceny uliczne i sklepy, wózki ręczne i skrzynki z kwiatami w oknach.

motyw „kutego żelaza”, wyobrażony w pasach; inny motyw, w którym deseń angielskiej koronki ze wstążką jest aplikowany na różokolorowym tle; dalej motyw liści w stylu Regencji. Bogate zestawienia kolorów sięgają od barw mocnych do umiejętności użytych barw pastelowych: cytrynowo żółtych harmonizowanych z połyskami, różowych z czarnym; i innych.

Doskonale użyte są wzorzyste i gładkie tkaniny bawełniane, zwłaszcza w sukniach domowych, gdzie linie stanu podkreślają wcięta narzućka, która sięga do bioder. Poniżej spódnicę opada w luźnych falbach. Inny model sukni, uszytej z tego samego materiału, ma szerokie rękawy obszycie cekinami i tak skrojone, że wydają się z jednego kawałka ze staniczkiem. Takie drapowanie często urozmaicają i wzbogacają rozszerzającą się ku dołowi suknię. W innym wypadku staniczek jest tak dopasowany, że zwraca uwagę swoim krojem, a rękawy sięgające do łokci są bardzo szerokie i wypływające ze sztucznie uformowanej linii ramion.

Suknie, które pokazano, były proste, chociaż zaakcentowane są w nich często biodra pojedynczym lub podwójnym faldem poprzecznym, jak w peplum. W każdym prawie modelu jest taka sama linia bluzki z przodu, lecz wielka jest różnorodność rękawów. Widuje się typ rękawów zaokrąglonych, lecz jeszcze częstsze są rękawy przymareczne (bufiaste), sięgające do połowy ramienia i podniesione za pomocą ściągającej wstążki. Wstążka ta może być rozwiązana i rękaw plasko rozłożony do prasowania. Motyw ściągającej wstążki był wykorzystany w wielu przedstawionych modelach.



1. Po lewej: suknia domowa z jasno niebieskiej tkaniny bawełnianej, w białe kropki. Gębokie wycięcie wykończone jest koronką, kieszenie, także wykończone koronką, ozdobione są różowymi kokardkami.

Po prawej: suknia domowa, skrojona z tkaniny bawełnianej, w szerokie granatowe i białe pasy. Ozdobiona dużą czerwoną chustką.

Pierwsza w Anglii kobieta-lekarz

Elżbieta Garrett Anderson powiedziała: „Jedna z głównych moich namiętności, to niesienie pomocy kobietom”. Jej kariera — to twórcza praca, pełna wysiłku i powodzeń na tym polu. Nie tylko, że przyczyniła się w ogóle do podniesienia pozycji kobiet w Wielkiej Brytanii, ale dzięki niej otwarta się kariera lekarska dla kobiet.

Kiedy Elżbieta dorastała, czyli około 100 lat temu, ludzie byliby zaskoczeni samą myślą, żeby młoda panna została lekarką. Elżbieta czuła, że nie wszystko jest w porządku; postanowiła więc doliczyć wszelkich starań, by zarówno mężczyznom, jak i niezamężnym kobietom dać sposobność prowadzenia bardziej pozytywnego życia. Dążeniem jej było finansowe uniezależnienie mężczyzn od ich mężów oraz udostępnienie kobietom tego rodzaju zajęć, które zajęłyby ich myśl i energię poza własnym domem. Wydawało jej się, że kobiety nadają się szczególnie na lekarki, ale gdy sama chciała wstąpić na medycynę, drzwi przed nią były zamknięte.

Powiedziano jej, że w najlepszym

wypadku może zostać pielęgniarką. Przez pewien czas pracowała jako pielęgniarka, ale traktowała tę pracę jako wyprowadzenie swoich idealiów i ambicji. Postanowiła sobie jeszcze później zostać lekarką, a ponieważ żaden uniwersytet nie przyjmował słuchaczek kobiet, zrozumiała, że będzie musiała zwalczyć przepisy i zwyczaje, które zakorzeniły się w ciągu wielu lat.

Zachętą w jej wysiłkach był fakt, że wielu lekarzy i profesorów popierało jej dążenia. Pozwolono jej uczęszczać na niektóre wykłady, wielu wybitnych lekarzy udzielało jej prywatnie nauk, między innymi profesor James Y. Simpson, pionier w zastosowaniu chloroformu do usypiania. Nadto przekonała się, że musi się uczyć łaciny i greki — ale w Anglii przed stu lat stanowczo nie należało do rzeczy ogólnie przyjetych, żeby młode kobiety były biegłe w językach klasycznych. W końcu jednak, mając lat 29, zdobyła tytuł członka Towarzystwa Lekarskiego i prawo praktyki lekarskiej. Jedną z pierwszych rzeczy, którą zrobiła, było otworzenie poredni dla kobiet i dzieci w Londynie.

Jej działalność zadziwiała każdego, kto o niej słyszał. Nie zniechęcały jej jednak żadne trudności; w krótkim czasie z poradni powstał mały szpitalik. Stopniowo wzrastał zakres jej działania. Jako lekarka pomagała w szpitalu dziecięcym w ubogiej dzielnicy Londynu, równocześnie przygotowywała się do doktoratu z medycyny na uniwersytecie w Paryżu — należała do pierwszych kobiet, które uzyskały ten stopień naukowy.

Piętrzyły się przed nią odpowiedzialności. Jeden z jej przyjaciół ufundował Szkołę Medycyny dla Kobiet w Londynie, gdzie została wykładowcą. Najważniejszą jednak chwilą w jej karierze było przyjęcie jej na członka Brytyjskiego Towarzystwa Lekarskiego w 1873 r. Tym samym związek zawodowy lekarzy uznął w pełni jej zawodowe stanowisko.

Elżbieta Garrett Anderson dożyła wieku 81 lat, śledząc bacznym okiem rezultaty wczesnych walk, które stoczyła na rzecz kobiet angielskich. Niem umarła w 1917 r. mogła widzieć, jak mała poradnia, którą otworzyła w Londynie w 1866 r., rozwinięła się we wspaniały szpital.

Augustus Muis

JEAN LITTLEFIELD

BIBLIOTEKA DLA DZIECI

U drzwi wąskiego budynku z czerwonej cegły, przy ruchliwej ulicy Drury Lane w Londynie, wiszą białe tablicy, na których są wypisane słowa: „Biblioteka dla dzieci. Otwarta codziennie od 4 po południu do 8 wieczoru”. Kiedy lekcje się kończą w pobliskiej szkole, dzieci londyńczyków tłoczą się przez te drzwi, pragnąc wymienić książki, dyskutując o swoich problemach z panią Barnett, bibliotekarką, albo rozmawiają z przyjaciółmi w wielkim, jasnym pokoju na pierwszym piętrze. Rada Miejska Westminsteru otworzyła tę bibliotekę w marcu zeszłego roku, jako pierwszą poświęconą całkowicie potrzebom chłopców i dziewcząt w wieku od 6 do 16 lat. Wymalowana jest na kremowu i jasnozieloną, ze stolami i krzesłami emaliowanymi na zielono. Pomiędzy rzędami książek wiszą na ścianach mapy i rysunki ołówkowe czupiradeł, lalki i niedźwiadków, wykonane przez miejskiego bibliotekarza. Pokój stał się miejscem przyjacielskich spotkań 250 dzieci, zapisanych na członków. Jest nadzieję, że jeszcze o wiele więcej dzieci zostanie członkami i Rada Miejska spodziewa się otworzyć drugą bibliotekę.

„Wybraliśmy tę dzielnicę dla naszego pierwszego doświadczenia” — powiedziała pani Barnett — „bo jest wiele mieszkań urzędniczych i szkoły w pobliżu. Projekt nie jest pomyślany jako rozszerzenie szkoły, a raczej jako rozbudowa możliwości zabawowych. Nie wywieramy nacisku na dzieci, by czytały to, co się nam wydaje korzystne dla nich. Mogą swobodnie wybierać, co im się podoba. Mogą pożyczać dwie książki raz, a starsze i bardziej odpowiedzialne mogą nawet wybrać 3 tomły. Niektórzy członkowie przychodzą prawie co wieczór.

Biblioteka zawiera obecnie około 1500 do 1600 książek. Chodzi o jak najszybsze zdobycie nowych dzieł. Są trudności w zdobywaniu książek dla starszych dzieci z powodu ograniczenia przydziału papieru. Brakuje na półkach wielu klasyków, których każde dziecko powinno czytać. Opo-



DWOJE DZIECI NARADZA SIĘ Z BIBLIOTEKARKĄ.

wieści o przygodach są najbardziej popularne tak u chłopców, jak i u dziewcząt.

Dziewczęta lubią szkolne opowieści, a niektóre poważniejsze dzieci biorą do czytania Dickensa i Stevensonę. „Małe kobielki” i „Dobre żony” napisane przez amerykańską autorkę Louisę Alcott są tak samo popularne, wśród tych angielskich dzieci, jak były wśród ich rodziców i dziadków. Starsze dzieci zawsze starają się zdobyć któregoś z klasyków, jak np. „Jane Eyre” albo „Dombey i syn”, zwłaszcza jeśli widziały je przedtem w filmie albo słyszały przez radio.

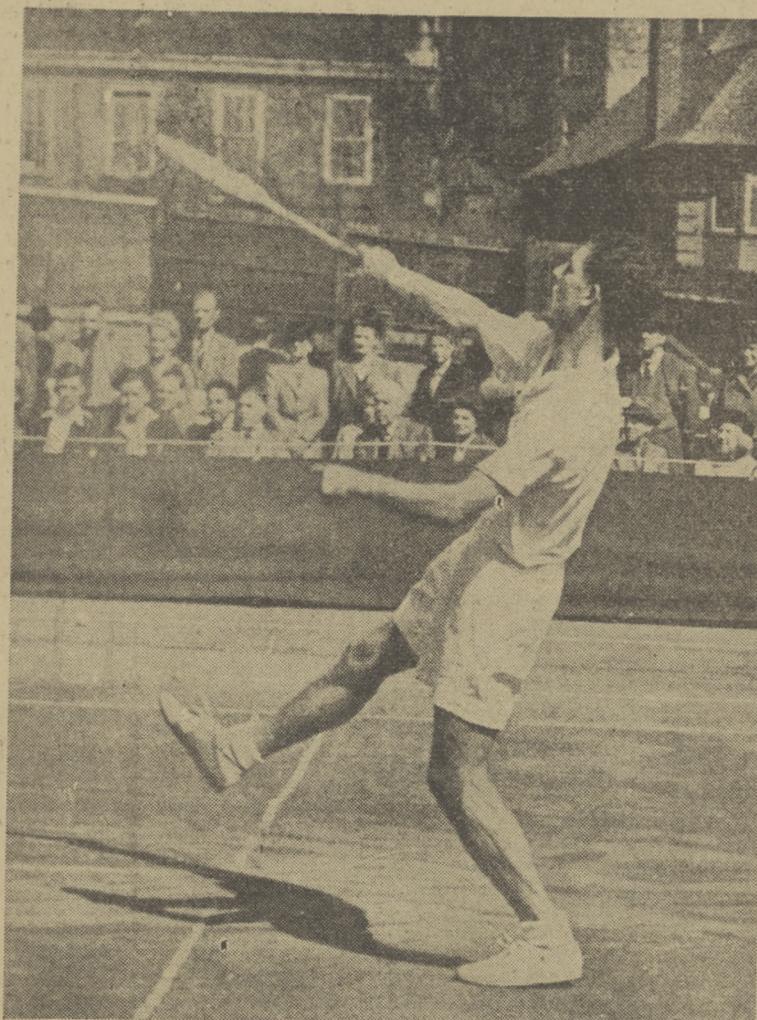
Biblioteka posiada jedną sekcję poświęconą podróży; druga sekcja zajmuje się lejszą stroną historii; trzecia obejmuje książki na różne ulubione tematy. Są półki z książkami dla b. małych dzieci, „Miś puchatek” napisana przez Milne'a, jest jedną z najbardziej ulubionych książek w W. Brytanii. Mała sekcja informacyjna ma na celu pomaganie pełnym w ich lekcjach. Lecz większość członków tej biblioteki dziecięcej czyta dla przyjemności. Eksperyment ten ma na celu nauczyć dzieci miłości do książek i zachęcić je do czytania.



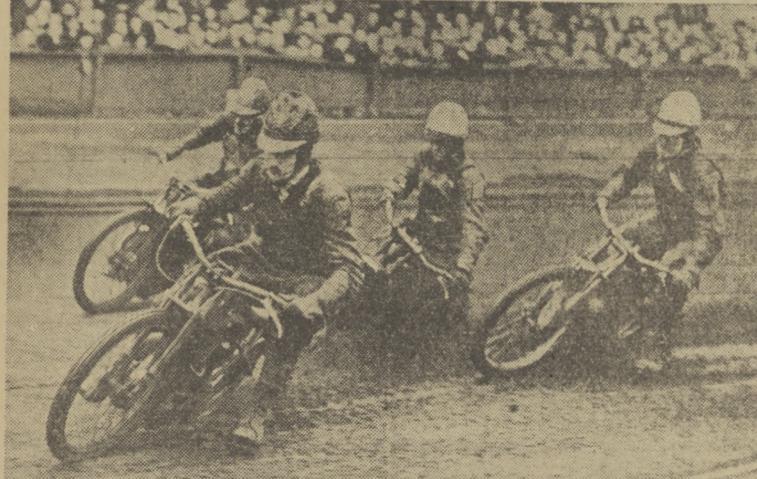
WAŻNA SPRAWA: WYBÓR KSIĄZEK.

SPORT

Mały człowiek - wielki sportowiec



A. J. MOTTRAM GRA PRZECIW D. BARTONOWI W JEDNEJ Z ROZGRYWEK O PUCHAR DAVISA.



WYSIGI MOTOCYKLOWE NA STADIONIE W WIMBLEDON. WIMBLEDON POKONAL NEW CROSS 44:39 PKT. PROWADZI MIKE ERSKINE (WIMBLEDON), ZA NIM OD LEWEJ DO PRAWEJ: NORMAN PARKER, KAPITAN DRUZYNY WIMBLEDON, GEOFF PYMAR (NEW CROSS) I ERIC TRENCH (NEW CROSS).

Anglia-Francja 3:0

Łatwy triumf Anglii, odniesiony nad Francją skromną składiną różnicą trzech bramek (3:0) w międzynarodowym meczu piłki nożnej, który odbył się na stadionie Arsenalu w Londynie, jest z dwóch względów godny uwagi. Po pierwsze wynik ten utrzymał dotychczasową tradycję „niepokonalności” reprezentacji Anglii wobec zespołów kontynentalnych, odwiedzających wyspy brytyjskie. Po drugie ujawnił zdecydowaną niższość Francuzów w grze indywidualnej i zespołowej. Goście ustebowali nam pod każdym względem w zdumiewającym stopniu.

Godnym podkreślenia jest brawurowe i mądre prowadzenie napadu przez Toma Lawtona (z Chelsea), grającego na czele ataku drużyny angielskiej. Odnaczył się on błyskotliwymi przebojami i świetnym opanowaniem piłki.

Z innych graczy napadu jeszcze Monnon i Carter wyrwali niewątpliwą większość na przebieg gry podczas gdy w defensywie wyroźniały się szczególnie Franklin (środkowy pomocnik) i Lowe (lewy pomocnik) z rzecznym podaniem piłki i twardej postawą obronną, która czyniła rzadkie wypadki Francuzów zupełnie bezskutecznymi.

W kilka za edwie godzin po meczu dokonano wyboru reprezentacyjnego

zespołu na najbliższe mecze ze Szwajcarią i Portugalią, które odbędą się w połowie maja. Mimo nienaznaczonej opozycji związek piłki nożnej zatwierdził automatycznie całą jedenaście w tym samym składzie. Dobrano jeszcze pięciu graczy, którzy pojada z drużyną, w charakterze graczy rezerwowych. Są to: Matthews (Stoke City), Haqan (Sheffield United), Robinson (Middlesbrough), Mortensen (Blackpool) i Taylor (Liverpool). Jeśli chodzi o Matthewsa jest to jeszcze jeden szczegół, który go spotyka w jego długiej międzynarodowej karierze, oraz hold dla jego piłkarskiego de niusu i mistrzostwa w dribble'u. Zwołani na sportu piłkarskiego do wiedzieli się ostatnio z żalem, że Matthews postanowił opuścić klub Stoke City, w którego barwach występował tak znakomicie przez siedemnaście lat, aby wstąpić do Blackpool. Decyzja ta spowodowała została wzruszeniami praktycznymi, bowiem Matthews oświadczył, że nie może równocześnie prowadzić swojego hotelu w Blackpool i jeździć do Stoke. Kierownictwo klubu Stoke nie zgodziło się na prośbę przekazania go z wielkim żalem, ale z zupełnym zrozumieniem jego trudnej sytuacji.

C. D. Curran

czy wśród nich — Gordon Richards. Gdy krępa postać Gordona, czarnowłosa, poważna, kolyszącą się krokiem zmierza ku gierderobie dżokejów, publiczność wita ją przyjaznymi okrzykami. Gordon przyjmuje wdzięcznie te objawy popularności; jest prostym, miłym w obyczaju małym człowieczkiem. Jego osiągnięcia mówią same za siebie. Gdyby na końcu obecnego sezonu zabrakło narwiska Gordona na czele listy zwycięskich dżokejów, było by to niezwykła sensacja sportowa.

Przypomnijmy na przykład rok 1930, Gordon wygrał bieg „Oaks” na „Rose of England”, bieg St. Leger na „Singapore”, City a. Suburban na

„Lucky Tor”, Wokingham Stakes na „Grandmaster” i zakończył triumfalnie sezon, wygrywając wielki listopadowy Handicap Manchesteru na „Glorious Devon”.

W roku 1933 miał 259 zwycięstw, bijąc rekord Freda Archera, który osiągnął 246 zwycięstw w jednym sezonie. Zapisał się w historii toru Chepstow, wygrywając w ciągu dwudniowych zawodów 11 spośród 12 odbytych biegów, przy czym w ostatnim wyścigu przegrał zaledwie o 1eb.

Gordon Richards interesuje się żywą piłką nożną. Jego ulubiona rozrywka jest obserwowanie meczów ligowych i zawsze bywa na finalowych rozgrywkach o puchar Ligi. Poza tym jest amatorem wyścigów gołębi. Lubi także sporty zimowe i spędza wakacje w Szwajcarii, gdzie zyskał sobie lokalną sławę, zaznajamiając publiczność ze staroświecką szkocką grą „curling” — podobną do gry w kręgle na lodzie.

Gordon ma 42 lata, ale dotychczas nie prześladowuje go zmora dżokejów — obawa przed wzrastającą tużą. Waży 55 kilogramów i twierdzi, że nie potrzebował nigdy uciekać się do odchudzających zabiegów żalni parowej. Jest jednym z najsielszych dżokejów. Jego łydki ściągają konia jak śruby, a ręce są mocne, jak stalowe obcegi.

Jest wśród amatorów końskiego sportu stare powiedzenie — „rozum jest w głowie, ale rozsadek w rękach”. Gordon Richards potwierdza mądrość tego przysłowia. Znawcy mówią, że wygrywa on wyścigi rekoma. Styl jego wzorowany jest na stylu wielkiego mistrza jazdy, Steve Donoghue. Warto obserwować Gordona na starcie, aby ocenić jego sztukę. Napięty, ale zupełnie spokojny, siedzi w siodle bez ruchu, z oczyma wpatrzonymi w lewą rękę startera. Ledwie ta ręka opuści się w dół, gdy koń pod Gordonem zrywa się, jak ptak do lotu. Dżokej zna starą prawdę, że dobry start jest połową zwycięstwa. Warto też widzieć Gordona na finiszu. Umie on chwycić właściwy moment i zdaje się, że unosi wierzchowca w powietrzu.

Słyszy się czasem krytykę, że Gordon nadużywa bata. Nie jest to

ostatnich miejscach. Niejednokrotnie sam fakt, że koń staje do biegu pod Gordonem powoduje obstawienie go w zakładach, jako faworyta. Gdy koń przegrywa, winę przypisuje się dżokejowi. Rola mistrza toru ma wiele swoje cienie, obok blacków.

Gordon jest nie tylko świetnym dżokejem, jest on też wielkim miłośnikiem sportu. Rozumie, że przyszłość wyścigów leży w ręku nieznanego dziś młodych jeźdźców, z których wyrosną dżokeje jutra. Gordon robi wiele wszystko, aby pomóc młodemu pokoleniu. Zachęca młym

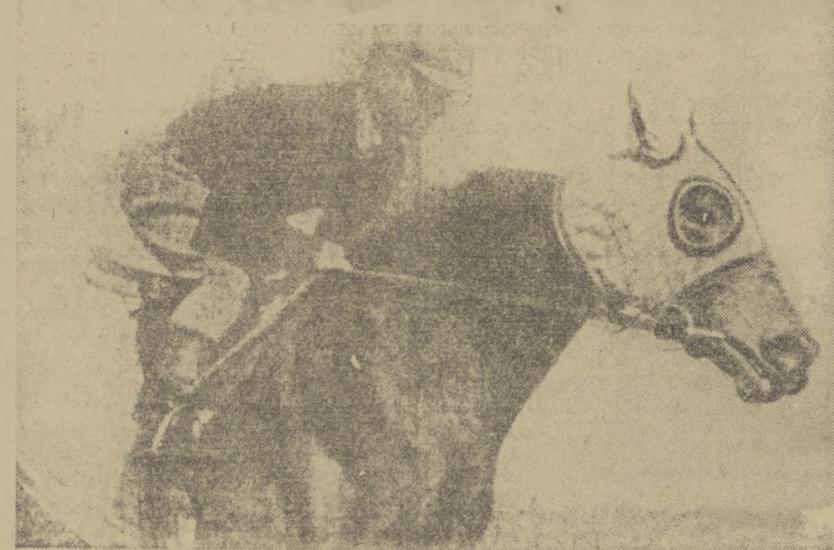


wym, fachową radą, praktyczną wskazówką, opartą na długich latach doświadczeń. Nikt też nie może oskarżać Gordona, że powodzenie uderzyło mu do głowy. Wielu młodych dżokejów bierze go sobie za wzór. Gordon cieszy się też uznaniem swych kolegów.

Najdrożejzym rywalem Gordona był cichy i skromny weteran toru wyścigowego — Harry Wragg. Wragg słynie ze swoich mistrzowskich finiszów. Po świetnej karierze dżokejskiej Harry Wragg wyczołał się w ostatnich czasach z toru i został trenerem.

Wielką ambicją Gordona jest wygrać Derby. Dotychczas wśród tysięcy wygranych biegów, ten triumf uparcie wymykał się z jego rąk.

(London Calling)



GORDON RICHARDS.

Kacik szachowy

W turnieju rozegranym w Amsterdamie na Wielkanoc Anglia pobila Holandię (12½: 7½). Oto ciekawe zwycięstwo 17-letniego studenta G. T. Grown, który grał na dziewiątej szachownicy dla Anglii.

1. d4, Sf6
2. c4, g6
3. Sc3, Gg7
4. e4, d5
5. S(g) e2, 0—0
6. a3, S(b) d7
7. Gg2, e5
8. 0—0, We8
9. d5, a5
10. h3, Sc5
11. Ge3, S(f) d7
12. a3(?) a4
13. Hc2, Wf8
14. W(a)d1, f5
15. f3 (lepiej bylo 31. Kq1 b7 ale w ten sposób przegrywają od razu)
16. f4, f×e4
17. G×e4, S×C
18. S×S, e×f4
19. S×f4, Gh3
20. Kh2, Se5
21. Se6, G×S
22. G×G, G×S
23. He2, H×R
24. Wf4, Wg3
25. W(d)f1 (Niemiecki okrągły był Gg5, wobec 25. We7, 26. Sf5, W×S; 27. G×W, Sg4!).. 25. Wd7
26. q4, G×S
27. H×G, Wd1?
28. W×W, S×W
29. Hf4, We4
30. Hc1, We2?
31. Kq1 (b7 ale w ten sposób przegrywają od razu)
32. Gf7
33. Kf2, We1
34. Gg3, He5; 32. Gf4, H×b2!.. 31. He4 i biale sie poddaja